

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4.80 — z dostawą 5.30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30 — Zagranicą 7.00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

Jak się tworzy przywódców?

Wybory angielskie i dokonana świeżo w Londynie zmiana rządu czynią zagadnienie narybku politycznego aktualnym i interesującym. Można sobie zadać pytanie — w jaki sposób w poszczególnych krajach odmładza się szeregi polityczne i w jaki sposób wyszukuje się kandydatów na przywódców? Odpowiedź z konieczności może być tylko ogólna i szkicowa.

W nowowybranej Izbie Gmin angielskiej uderza wielka ilość „familij”, które zasiadają obecnie na jej ławach. I tak stary Lloyd George będzie miał w parlamencie syna swego i córkę w charakterze kolegów. Minister spraw zagranicznych, Artur Henderson, posiada mandat poselski narówni z dwoma swoimi synami. Obok Sir Oswalda Mosleya zasiada na ławach partii pracy żona jego, lady Cynthia, córka lorda Curzona. Były premier konserwatywny Stanley Baldwin jest mniej szczęśliwy od tamtych: wprawdzie syn jego Oliver, młody człowiek o rysach bardzo energicznych, zdobył również mandat poselski, ale znajduje się w opozycji do ojca i jest obecnie rządowncem i labourzystą.

Rys ten jest bardzo charakterystyczny dla psychiki angielskiej, konserwatywnej i tradycjonalistycznej. Wiemy o tem, że w wielkich rodach magnackich Anglii nie tylko tytuły, ale i stanowiska i mandaty publiczne przechodziły z ojców na synów. Anglik ma zaufanie do nazwiska, lubi ciągłość, wierzy, że sprawdzone doświadczeniem zalety ojca przechodzą na jego potomstwo. Mamy więc cały szereg dynastij politycznych, w obecnych demokratycznych czasach potwierdzanych przez głosowanie. Dynastia Chamberlainów — po ojcu, wielkim Joem, synowie Austen i Neville — jest typem takiej dynastii z pośród wielkiej burżuazji. Obecnie takie same dynastie tworzą się w łonie demokracji, nawet bardzo radykalnej. Syn Mac Donalda ma również mandat poselski.

Korespondenci niemieccy mocno się dziwili łatwości, z jaką partja pracy utworzyła swoje szeregi i drogę do wielkiej kariery młodemu Mosleyowi, pochodzącemu z arystokratycznej rodziny. W Niemczech tego rodzaju przyjęcie byłoby niemal że niemożliwym. Partje niemieckie, a przedewszystkiem socjalistyczne, są aparatami wielkimi, doskonale funkcjonującymi, biurokratycznymi. W socjalizmie niemieckim, a w znacznej części i w innych partjach, droga do szczytu idzie po stopniach powolnego, systematycznego, biurokratycznego, awansu. Na mocy ordynacji wyborczej niemieckiej, ustanawiającej listy kandydackie, których nie wolno zmieniać, sztaby generalne partji mają niemal że nieograniczony wpływ na skład frakcyj parlamentarnych. Przywódcy partji z reguły są niemal że nieusuwalni i dożywotni. Chyba, że jakiś wielki temperament, jak np. dr. Hugenberg, przemocą, opierając się na swoich kapitałach, utworzy sobie drogę do pierwszorzędnego stanowiska.

We Francji, nie posiadającej partji zorganizowanych w sposób zwarty i udyscyplinowany, wchodzi się zazwyczaj do polityki nie drogą familijną,

Zamach na konsula francuskiego w Berlinie.

Konsul wyszedł bez szwanku.

Berlin, 27 czerwca. (PAT.). Budynek francuskiego konsulatu generalnego w Berlinie był wczoraj w godzinach przedpołudniowych widownią zamachu, dokonanego na konsula generalnego Bineta przez emigrantkę rosyjską Marakową. O godzinie 11 zjawiła się w poczekalni konsulatu Marakowa w towarzystwie męża. Oboje domagali się przyjęcia przez konsula. Po wejściu do gabinetu Marakow oświadczył, że przybył z żoną swą Łotyszką, która uległa w Grenoble, w czasie pobytu obojga we Francji wypadkowi automobilowemu, straciła nogę i żąda od konsula zasiłku na dalszą podróż do Paryża. Na uwagę konsula, że ze sprawą tą powinna się była zwrócić do kompetentnych władz francuskich. Marakow bijąc pięścią w stół począł wykrzykiwać i odgrażać się, żona zaś jego wyciągnęła z zanadru rewolwer i mierząc w konsula wystrzeliła trzykrotnie. Strzały chybiły. Marakow z żoną zostali aresztowani. W związku z zamachem donoszą, że Marakow jest

z zawodu robotnikiem metalowym. Przez dłuższy czas pracował w jednej z fabryk w Grenoble. Marakowa uległa w fabryce wypadkowi i wystąpiła z pretensjami do władz francuskich, opierając się na rzekomem zaniedbaniu lekarzy francuskich przy operacji. Wszystkie starania Marakowej napotykały na odmowę. Jak oświadczył Marakow w policji, zamach był tylko reakcją uczuć obojga przeciw zachowaniu się władz francuskich. Stwierdzono, iż wykluczone jest przypuszczenie co do ewentualnych motywów politycznych, które miały kierować czynami małżonków Marakow.

Berlin, 27 czerwca. (PAT.). Małżonkowie Marakow po ich aresztowaniu oświadczyli w policji, że zamierzają zwrócić się ze skargą do Ligi Narodów, wrząc zaś niepowodzenia tej akcji powrócić, aby tym razem zabić konsula. Brak jest jakichkolwiek danych co do przekonań politycznych Marakowych i co do ich środków egzystencji.

Za podszeptem Niemiec.

Angielski projekt uregulowania stosunków niemiecko-polskich.

Londyn, 27 czerwca. (AW.). »Fortnightly Review« londyński miesięcznik polityczny postępowego odłamu konserwatystów wystąpił z nowym planem uregulowania stosunków polsko-niemieckich. Projekt ten opiera się na następujących zasadach: Niemcy muszą zagwarantować nienaruszalność granic z Polską, a w zamian za to otrzymają zgodę Polski na pewne drobne korektury obecnej granicy wzdłuż

Wisły. Obszar korytarza pomorskiego będzie zdemilitaryzowany i podporządkowany wspólnej komisji kontrolnej. Gdańsk ma być zwrócony Niemcom, pod warunkiem, że urządzią w nim dla użytku Polski port wolny. Zawarty ma być polsko-niemiecki traktat handlowy, gwarantujący daleko idące ułatwienia komunikacyjne Prus Wsch. z Rzeszą.

Podwyższenie celi rolniczych w Niemczech.

Berlin, 27 czerwca. (AW.). Partje rządowe porozumiały się co do podwyższenia celi agrarnych, które mają olbrzymie znaczenie także dla krajów utrzymujących stosunki gospodarcze z Niemcami. Podwyższono cło na zboże do 6 mk., na żyto i do 6 m. 50 f. na

pszenicę. Na masło podwyższono cło do 50 mk, na cukier niemiecki o 15 fen. za cetnar. Importowana do Niemiec pszenica nie może być przemielana bez dodania 40% pszenicy czysto niemieckiej. Cła na paszę importowaną z zagranicy nie będą podwyższone.

Pierwsze posiedzenie parlamentu angielskiego.

Zaprzyśiężenie członków rządu.

Londyn, 27 czerwca. (PAT.). Na posiedzeniu Izby gmin odbyło się zaprzyśiężenie nowych członków

rządu. Dalszy ciąg ceremonii zaprzyśiężenia odbędzie się w dniu dzisiejszym.

jak w Anglii, nie organizacyjną, jak w Niemczech, lecz na mocy indywidualnych stosunków. Młodzi dziennikarze i adwokaci zdobywają sobie miejsce w polityce, współpracując z przywódcami politycznymi i równocześnie obrabiając pilnie przyszłe swoje czy obecne okręgi wyborcze. Wielu posłów rekrutuje się z pośród byłych sekretarzy wpływowych przywódców i ministrów a o doborze towarzyszy pracy i następców decyduje też w jednym wypadku pochodzenie z jednego miasta, z jednej okolicy, rzecz dla Francuza, bardzo przywiązanego do miejscowości rodzinnej, mająca wielkie znaczenie.

W państwach, rządzonych w sposób dyktatorski, jak Sowiety, czy

Włochy, o awansie politycznym decyduje prawomyślność i posłuszeństwo kandydata. Posądzenie o herezję, a coż dopiero o brak dyscypliny, czy zgoda bunt, równa się śmierci politycznej.

Im zespoły polityczne w danym państwie dłużej się utrzymują na widowni i lepiej się dobrane, tem lepiej dla sprawy publicznej. Trwałość i doświadczenie personalu politycznego jest dowodem kultury i dojrzałości. Ciągłe i radykalne zmiany personalne dowodzą, że stosunki nie są jeszcze uregulowane i że państwo dane nie znalazło się jeszcze na normalnej drodze swego rozwoju.

AUDJENCJE U P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 czerwca. (AW.). P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj raport zastępcy szefa Kancelarii Cywilnej dr. Skowrońskiego w kwestji spraw bieżących jakie nagromadziły się podczas dłuższej nieobecności P. Prezydenta w Warszawie. Poza tem P. Prezydent przyjął wczoraj podsekretarza stanu w Min. Sprawiedliwości p. Sieczkowskiego w kwestji ulaskawień, oraz dyr. Michalskiego w kwestji zużytkowania 5 milionowego Funduszu Kultury i Sztuki.

WYJAZD MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

Warszawa, 27 czerwca. (AW.). Min. Składkowski, który przerwał swój urlop wypoczynkowy i wrócił do Warszawy celem wzięcia udziału w rozprawie przed Trybunałem Stanu, wyjechał wczoraj wieczorem do Francji, gdzie spędza swój urlop.

RADA ROLNICZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 czerwca. W kołach rządowych rozważana jest myśl utworzenia przy Ministerstwie Rolnictwa Rady Rolniczej, któraby była powołana dla opracowania zasad państwowej polityki rolniczej, a w szczególności polityki zbożowej.

PRZEDSTAWICIELE HARRIMANA W WARSZAWIE.

Warszawa, 26 czerwca. (A. W.). W Warszawie bawili ostatnio przedstawiciele koncernu Harrimana, pp. Rossi i Lubowisch, którzy w ciągu dwudniowego pobytu w Polsce odbyli szereg konferencyj z przedstawicielami sfer gospodarczych oraz przyjęci zostali przez Min. Moraczewskiego. Wczoraj wieczorem pp. Rossi i Lubowisch wyjechali do Paryża.

OBRADY INSTYTUCYJ OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Warszawa, 27 czerwca. (AW.). Prezes PKO. dr. Henryk Gruber wyjechał do Genewy na obrady Międzynarodowego Komitetu Instytucyj Oszczędnościowych. P. Gruber jest członkiem Rady tego Komitetu.

DYMISJA POSŁA ESTONSKIEGO W WARSZAWIE.

Ryga, 27 czerwca. (AW.). Poseł Estonji w Warszawie p. Strandmann, bawiący obecnie w Tallinie zrezygnował ze swego stanowiska. P. Strandmann ma być mianowany prezesem rady ministrów.

ŻAKOWSKI WYBRYK.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 czerwca. Z Krotoszyna donoszą: Wczoraj wieczorem nieznanymi sprawcy rzuciły bombę w okno sali konferencyjnej gimnazjum państwowego w Krotoszynie. Bomba wyrządziła dość wielkie spustoszenie w gimnazjum i na ulicy. Nikt nie odniósł szwanku. Ponieważ w tym czasie grono nauczycielskie zajęte było w sali konferencyjnej pisanie świadectw, przypuszczają należy, że jest to akt zemsty ze strony uczniów, którym grożą złe stopnie.

Pokój religijny w Meksyku.

Krwawa wojna domowa w Meksyku zakończyła się nie zawieszeniem broni nawet, lecz pełnym pokojem między rządem a kościołem katolickim. W obozie rządowym odłam włościński, t. zw. agrarzyści, oddawa na parli do porozumienia, gdy, przeciwnie, skrzydło robotnicze oświadczyło się za metodami radykalnymi w walce z kościołem. Zwyciężyła jednak myśl, że walki wewnętrzne, bunty, rewolucje i krwawe prześladowania są dla państwa niesłychanie szkodliwe. Poseł amerykański w Meksyku, Morrow, skrzydło Karola Lindberga, podjął się pośrednictwa, które uwieńczone zostało pełnym rezultatem.

Zarówno prezydent Meksyku Portes Gil jak i arcybiskup Ruiz, który do niedawna bawił na wygnaniu, wydali odezwy, w których zawiadamiają o wyniku porozumienia. Na podstawie tych autentycznych dokumentów można stwierdzić, że obie strony poczyniły ustępstwa i że na tej drodze doszło się do kompromisu.

Świecki charakter państwa, zawarty w artykułach konstytucji meksykańskiej, zostaje w pełni utrzymany. Kościół pozostaje po za państwem, lecz stosunek państwa do kościoła ulega zmianie. Polityka byłego prezydenta Callesa miała charakter antykościelny i antyreligijny i nosiła znamiona pewne prześladowań religijnych, a episkopat nie chciał uznać ustawodawstwa obowiązującego w teorii od lat już, lecz teraz dopiero wprowadzonego w życie. Zwłaszcza obowiązek rejestracji księży przez władzę oburzał katolików, gdyż obawiali się, że rząd w ten sposób może umożliwić osobom przez kościół nieupoważnionym sprawowanie funkcji religijnych. Jak wiadomo, ostre kroki rządu i opór katolików doprowadziły do krwawych konfliktów i rewolucyj, do zamachów, aresztowań i egzekucyj. Kraj obłożony został interdyktem, duchowieństwo przestało odprawiać nabożeństwa i spełniać posługi religijne, część jego stanęła w szeregach powstańców, a znaczna część episkopatu opuściła granice kraju.

Na podstawie zawartego kompromisu rząd zapewnia, że przy rejestracji księży będzie się uwzględniało przepisy kościelne. Nauka religii jest wyłączona ze szkół państwowych, natomiast wolno duchowieństwu udzielać nauki religii na terenie kościelnym tym, którzy sobie tego życzą. Wreszcie orędzie prezydenta Republiki stwierdza, że katolikom podobnie jak wszystkim obywatelom, zagwarantowa-

wany jest w pełni udział w życiu publicznym.

Duchowieństwo stwierdza równocześnie swój patriotyzm i lojalność wobec republiki na podstawie obowiązujących ustaw. Arcybiskup Ruiz w oświadczeniu swoim zaznacza, że „z radością stwierdza dobrą wolę i wzajemny szacunek, który zaznaczył się po obu stronach w czasie pertraktacji. Na podstawie oświadczenia prezydenta duchowieństwo meksykańskie w zgo-

dzie z ustawami przystąpi na nowo do odprawiania nabożeństw i spełniania funkcji religijnych.”

Rząd równocześnie wypuścił z więzień wszystkie kobiety, które były aresztowane w związku z walkami religijnymi. Nie jest jeszcze zdecydowane, czy amnestja ta obejmie również mężczyzn.

Konflikt religijny w Meksyku został rozwiązany na drodze mądrego i należy się spodziewać owocnego kompromisu.

(w)

Zakończenie postępowania dowodowego w sprawie b. Ministra Czechowicza.

Dalszy ciąg rozprawy przed Trybunałem Stanu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 czerwca. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przed Trybunałem Stanu przewodniczący zarządził około godz. 12 krótką przerwę. W czasie przerwy przybył do gmachu Sądu Marszałek Piłsudski i udał się do gabinetu prezesa Sądu Najwyższego. Na sali oczekiwano pojawienia się p. Marszałka ze zniecierpliwieniem.

Po podjęciu rozprawy wszedł na salę bocznymi drzwiami p. Marszałek w towarzystwie pułk. Becka. Obecni na sali powstali z miejsc za wyjątkiem członków Trybunału i oskarżycieli. Marszałek stojąc, wygłosił mowę, trwającą około pół godziny.

(Mowę tę podajemy w całości na stronicy 3).

Po przemówieniu Marszałka Piłsudskiego, oskarżyciel pos. Liebermann złożył następujące oświadczenie:

„Przed chwilą padły z ust Marszałka Piłsudskiego słowa zniewagi pod adresem Sejmu i posłów oskarżycieli. Wobec tych zniewag, jestem bezbronny tak, jak nim jest Wysoki Trybunał. Odpieram te zniewagi z całą stanowczością i oświadczam, że były one poddyktowane nie uczuciem sprawiedliwości i nie zamiłowaniem do pracy”.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania marszałka Sejmu Daszyńskiego, który oświadcza, że sprawa ustawy o kredyty dodatkowe wszczęta została na wiosnę 1928 r., ale stała się aktualna dopiero na sesji następnej, która zaczęła się 31 października. Rząd nie zajął początkowo żadnego wyraźnego stanowiska, ale w końcu listopada Premier Bartel w bardzo otwartej, powiedziałbym rykerski i uczciwy sposób doszedł do następującego skryształowania swego stanowiska: sprawę kredytów dodatkowych i zamknięć rachunkowych należy traktować odrębnie. W listopadzie roku zeszłego miałem zawsze wrażenie, że Rząd przedstawi je jak najprędzej. Tymczasem kwestja terminu zaczęła odgrywać wielką rolę z powodu zbliżania się zamknięcia sesji budżetowej. P. Bartel w swojej rozmowie ze mną oświadczył, że nie ma zamiaru zwlekać. Mimo to sprawa się ciągnęła i przyszło do wniosku o oskarżenie. W mojej intencji leżało zawsze łagodzenie konfliktów, dających się załagodzić choćby przez samo przedłożenie. Mi-

mo to, ani nie przedłożono ustawy na sesji zimowej, ani nie zwołano sesji wiosennej, chociaż p. Bartel wyraził przedemną nadzieję, że uda mu się taką sesję zwołać z końcem kwietnia. Tymczasem nastąpiło znane przesilenie na stanowisku premiera.

Poseł Liebermann zaznacza, że ze strony Rządu stwierdzono, iż dlatego nie wnoszono do Sejmu owych dodatkowych kredytów, ponieważ inwestycje były pilne, a metoda pracy Sejmu była leniwa. Czy istotnie obawy te były uzasadnione?

Świadek odpowiada, że o ile chodzi o Sejm nowy, to może stwierdzić szereg faktów świadczących o jego najlepszej woli. Fakty te marszałek Daszyński przytacza.

Jedną tylko sprawę potraktował Sejm negatywnie, mianowicie sprawę podatku gruntowego, ale była to sprawa zbyt ciężka, żeby ją zaczynać na przednowku.

Dalej przesłuchano p. Umilanowskiego, radcę N. I. K., który powołał się na swe wyjaśnienia, zawarte w protokole, dalej Wiceministra Skarbu Grodyńskiego.

Następnie zeznawał szef Wydziału Prawnego Prezydium Rady Ministrów Piętań oraz naczelnik wydziału w Prezydium Rady Ministrów Rodich-Laskowski, naczelnik Wydziału księgowości w Ministerstwie Skarbu Jan Fiut i p. Jerzy Stempowski.

Po naradzie, dotyczącej świadków, którzy nie stawili się, Trybunał uznał niestawiennictwo świadka Ossowskiego, natomiast świadka b. Ministra Jurkiewicza skazał na 100 zł. grzywny. Przewodniczący odczytał zeznania świadka Ossowskiego, złożone w śledztwie.

Następnie oskarżyciel poseł Pieracki zażądał odczytania trzech protokółów N. I. K. i uchwał Rady Ministrów, dotyczących kredytów dodatkowych, czemu przewodniczący uczynił zadość.

Obrońca Paschalski prosił o przyjęcie szeregu prac teoretycznych, na które obrona zamyśla się powołać, między innymi na dzieła cytowane przez b. Ministra Czechowicza. Po dodatkowym oświadczeniu p. Grodyńskiego, zakończono postępowanie dowodowe.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przebieg dzisiejszej rozprawy.

Przemówienie oskarżyciela posła Liebermana. — Incydent między mówcą a przewodniczącym Trybunału. — Wyrok spodziewany jest w dniu dzisiejszym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 czerwca. Dziś o godzinie 11-tej przedpołudniem podjęto rozprawę w dalszym ciągu. Pierwszy zabrał głos oskarżyciel pos. Lieberman, podkreślając na początku swego przemówienia, że prowadzona jest walka o prawa Trybunału, w którym zasiadają najwybitniejsze osobistości o znanych nazwiskach. Poseł Lieberman wzywa członków Trybunału aby traktowali sprawę tylko z punktu widzenia prawa, a nie polityki. Oskarżyciele nie są przedstawicielami partji lecz są przedstawicielami parlamentu reprezentującego Naród. Trybunał Stanu i jego decyzje muszą być respekto-

wane przez wszystkich, począwszy od Prezydenta Rzeczypospolitej do ostatniego obywatela.

Następnie pos. Lieberman poświęcił dłuższy ustęp stosunkowi Marszałka Piłsudskiego do interpretacji prawa odnośnie Trybunału Stanu. Przechodząc do Trybunału Stanu, jako reprezentacji Narodu, pos. Lieberman prosi o skupienie uwagi wszystkich członków Trybunału nad analizą ustaw i w sprawie prawa Sejmu do wydawania ustaw. Nawet oskarżony Czechowicz nie zaprzecza, że istnieje ustawa skarbowa, która do dziś dnia obowiązuje. W okresie, który jest przedmio-

tem rozprawy były dwa budżety: jeden legalny, zatwierdzony przez Sejm, drugi nielegalny, złożony z owych 560 milionów.

Pos. Lieberman zapytuje, czy można Ojczyznę poniżej przypisując parlamentowi największe zbrodnie.

Gdy pos. Lieberman powołuje się na wypadki majowe i mówi o Marszałku Piłsudskim prezes Trybunału Supełski przerywa mówcy. Pos. Lieberman oświadcza: będziemy musieli, panie prezesie usunąć się ze sali. Wczoraj pan prezes nie wziął nas w obronę podczas przemówienia Marszałka Piłsudskiego. Następnie mówca porusza sprawę funduszu dyspozycyjnego w kwocie 8 milionów.

Po krótkiej przerwie pos. Lieberman mówi dalej.

Ustalono, że w imieniu oskarżycieli przemawiać będzie tylko pos. Lieberman, zaś posłowie Pieracki i Wyrzykowski zabiorą głos ewentualnie po przemówieniu obrońcy.

Nie jest wykluczone, że wyrok zapadnie jeszcze w dniu dzisiejszym.

Zwłoki generała Bema w drodze do Polski.

Białogród, 27 czerwca. (PAT.).

Wagon ze zwłokami generała Bema przybył do Białogrodu 26 bm. Na dworcu byli obecni członkowie poselstwa polskiego, delegacja armji jugosłowiańskiej, przedstawiciel poselstwa węgierskiego oraz cała kolonia polska. Przy wagonie ustawiona była wojskowa warta honorowa. Wśród uroczystego milczenia złożono na trumnie wieńce od poselstwa polskiego, premiera Żivkowicza, ministra spraw wojskowych Hadzicza, poselstwa węgierskiego, kolonji polskiej i klubu polsko-jugosłowiańskiego. O godzinie 19.30 wagon wyjechał w dalszą drogę do Budapesztu.

Budapeszt, 27 czerwca. (PAT.). Specjalny pociąg wizący zwłoki generała Bema przybył wczoraj w południe na węgierską stację Telebia. Na peronie zebrali się b. licznie delegaci z wieńcami. Gdy pociąg ze zwłokami zatrzymał się przed bramą tryumfalną, odśpiewano hymn węgierski i polski po czym na trumnie złożono wieńce. Z Teleby wyjechał pociąg o godz. 13.45 do Budapesztu. Pomimo programu zmuszony był zatrzymać się na każdej stacji, gdyż gromadziły się tam liczne rzesze publiczności. Do Budapesztu pociąg przybył o godz. 17.45. Dworzec wschodni tonął w powodzi flag polskich i węgierskich. Trumnę z prochami generała Bema złożono na prowizorycznym katafalku, przed którym przemówienie wygłosił w imieniu stolicy Węgier radca magistratu Lieber.

Po złożeniu wieńca w imieniu armji węgierskiej, eskorta honorowa złożyła trumnę na lawecie. Kondukt żałobny ruszył następnie do Muzeum Narodowego. Na drodze, którą kroczył pochód żałobny zgromadziły się wielotysięczne tłumy publiczności, które w skupieniu z obnażonymi głowami składały hołd szczątkom polsko-węgierskiego bohatera. Gdy kondukt dotarł do gmachu Muzeum Narodowego, trumnę ze zwłokami przy dźwiękach hymnu polskiego zdjęto z lawety i wniesiono po schodach pokrytych czarnym sukniem do Muzeum, gdzie złożono trumnę na katafalku. Tu odegrano hymn węgierski, poczem nastąpiło składanie wieńców.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 27 czerwca. Na giełdzie pieniężnej ruch mały, usposobienie spokojne, tendencja utrzymana.

Na giełdzie zbożowej zastój w obrotach giełdowych i poza giełdowych. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

AMBASADOR ITALJI PRZY WATYKANIE.

Rzym, 26 czerwca. (PAT.). Składając w Watykanie swe listy uwierzytelniające, ambasador de Vecchi stwierdził, że uważa za wielki zaszczyt być pierwszym ambasadorem Italji przy Stolicy Apostolskiej. Mówca zakończył, wyrażając zaufanie do życzliwości ojcowskiej Papieża, który dopomóż mu w wypełnieniu jego misji.

Papież wyraził swe agrement de Vecchiemu, którego zasługi wobec ojczyzny, a specjalnie wobec misji katolickich, są mu dobrze znane. — W końcu Papież wyraził nadzieję, że chwila ta przyniesie Włochom pomysłne następstwa, poczem zapewnił ambasadora o swojej życzliwości i pomocy przy pełnieniu jego misji.

POGODA W ZAKOPANEM.

Zakopane, 26 czerwca. (AW.) Ostatnio spadł w górach obfity śnieg i pokrył niższe szczyty gór kilkocentymetrową warstwą, która jednak szybko stopniała. Następnie była ulewa, która trwała kilka godzin. W nocy temperatura spadła do 3°. W dzień termometr wykazuje 10° powyżej zera. Zachmurzenie nie ustępuje.

Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego

złożone na posiedzeniu Trybunału Stanu w dniu 26 czerwca b. r.

Proszę Panów. Muszę zacząć od ustawy o Trybunale Stanu i muszę zwać Trybunał Stanu, ustawę z p. Czechowiczem, Ministrem Skarbu, z którym miałem zaszczyt pracować, oraz z samym sobą. Wybacz Panowie, że dopiero wczoraj dotknąłem się tej ustawy, po raz pierwszy przejrzałem ją i przeczytałem. Jeżeli będę mówił o Trybunale Stanu i jego ustawie, to nie chcę najzupełniej, aby Panowie brali cokolwiek do siebie, albowiem nie Panowie tworzyli tę ustawę. Wczoraj akurat byłem w sytuacji zupełnie trudnej dla siebie, albowiem byłem zniechęcony do wszystkiego i dlatego w tym — że tak powiem — złym humorze zabrałem się do przeczytania ustawy. I wyznam Panom, że gdy przeczytałem artykuł 1, to wybuchnąłem śmiechem. Albowiem konstrukcja tego artykułu pierwszego, na który powołuje się oskarżenie, jest tak oryginalnie zabawna i tak oryginalnie koncyptowana, że wyznam, że nie śmiać się nie można. Ja ją przeczytałem tak, jak sam przeczytałem:

„Minister odpowiada konstytucyjnie przed Trybunałem Stanu za działania i zaniechania, wynikłe z winy umyślnej i nieumyślnej, które w zakresie swego urzędowania lub też ogólnego kierunku działalności i polityki Rządu, naruszył Konstytucję Rzeczypospolitej lub inne ustawy, naraził Państwo na niebezpieczeństwo, lub interesom Państwa oczywistą i znaczną wyrządził szkodę. Na tych samych zasadach Minister odpowiada za działania i zaniechania Prezydenta Rzeczypospolitej, albo zastępującego go Marszałka Sejmu, a nadto we właściwym sobie zakresie urzędowania za działania i zaniechania podwładnych organów i w zakresie ogólnego kierunku działalności także za działania i zaniechania Rady Ministrów oraz innych Ministrów, jeżeli owych działań lub zaniechań stał się bezpośrednio winny, lub dopuścił do nich z winy umyślnej lub nieumyślnej”.

Jeżeli Panowie przejrzą to bogactwo określeń i bogactwo pojęć, rzuconych do tej ustawy, jeżeli Panowie zechcą porównać to z ubóstwem tych pojęć w Konstytucji, związanych z działalnością Ministrów, to znajdziecie, że o działalności Ministrów w Konstytucji nie ma tych pojęć, które tu są zawarte, i że one wszystkie są ogólnikowe, tak literacko napisane, że dwa słowa muszą stać obok siebie. Np. „ogólny kierunek działalności”, co jest użyte w Konstytucji, obok zaś stoi dla zaciemnienia sprawy „polityka”, co jest rzeczą bardzo względną. Każdy mówi o polityce i każdy inaczej mówi. Jeżeli Panowie weźmiecie, że Minister nieznaną szkodę Państwu uczynić może a tylko znacznych czynić nie może — pojęcie to bardzo ogólnikowe i nic nie znaczące. Jeżeli zestawicie wszystkie urzędy, które są tu wymienione, to ja się zastanawiałem ciągle nad panem Czechowiczem, który jest oskarżony, czego ten nieszczęśliwy człowiek zaniechał. „Organ” z marszałkiem Sejmu, znaczne szkody z Prezydentem Rzeczypospolitej? Wszystkie jakoś tak skomplikowane rzeczy, że one podstawy myślowo-prawnej dać nie mogą.

I czegoż ten pan Czechowicz zaniechał? W akcie oskarżenia zaniechał Sejm. Ale sama ustawa o Sejmie nic nie mówi, zatem pozwala na zaniechanie Sejmu. Ja też, jako szef gabinetu, to czyniłem stale. Nie ma za co mnie ganić, należy chwalić. Jest ta ustawa partactwem pracy, można w niej znaleźć wszystko, ale nie można znaleźć sensu. Podobne to jest raczej do dziennikarskiego artykułu, niż do prawnych koncepcji. Ja rozumiem, proszę Panów, iż Panowie, jako Trybunał Stanu z tego powodu macie dość ciężkiej pracy, by wybrnąć z nonsensu, zrobionego bez

was. Bo rzucono wam ten nonsens do zgryzienia i zrobiono z was tak, jak gdyby prawdę prawną w bezprawiu pojęć, które tu są rzucone. To jest rzecz trudna. Dlatego też, mówiąc o Trybunale Stanu, zwracam się odrazu do was, ażebyście umieli potrafić z rzeczy śmiesznej zrobić rzecz nieśmieszna, gdyż ustawa o Trybunale Stanu jest śmieszna. I nie mogę Panom nie powiedzieć mego zdania, że pod tym względem Trybunał Stanu i jego ustawa jest zbudowana tak, jak gdyby stała a part od Konstytucji. Z Konstytucją nie wiąże jej dużo, natomiast jest tak rzucona na bok, jak gdyby nie mogła stanowić jakiegokolwiek obowiązku dla kogokolwiek.

Proszę Panów, muszę natomiast ze smutkiem powiedzieć, że dzielicie pod tym względem los całej Polski. Jeżeli taka partacka robota związana z Trybunałem Stanu i z jego ustawą należy do rekordu śmieszności i głupoty, to niestety, cała Konstytucja jest zrobiona w ten sposób, że jedne działy przeczą innym działom, paragrafy przeczą paragrafom, a nawet części paragrafów przeczą ich reszcie. Wygląda to niekiedy, proszę Panów tak, że Konstytucja zbudowana była w ten sposób, ażeby każdy mógł sobie znaleźć wszystko, co chce w tej nieporządnej pracy konstytucyjnej.

Ja proszę Panów znany jestem z tego, że zdecydowałem się pracować i szadzić, występując przeciwko tym bezczeństwom Sejmu, który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w pracach państwowych, kiedy suwerenem jedynym jest Prezydent Rzeczypospolitej. Ja występowałem przeciwko Sejmowi i ani razu nie naruszyłem Konstytucji, albowiem we wszystkich pracach swoich znajdowałem paragrafy jakiegokolwiek chcę, ażeby zaniechał Sejmu. Są suknie od stanu i do stanu. I są Trybunały od stanu i do stanu. Szanowni Panowie. Wy macie nieszczęście być Trybunałem od stanu, który stanu nie ma. Niestety, Polska odziana jest w szatę konstytucyjną także od stanu, która jest budowana tak nonsensowo i tak sprzecznie, że niestety często to, co ludzie trzymają odkryte, tu jest zakryte, a to, co jest wstydliwie chowane, tu jest obnażone. Nie chcę wchodzić w historię naszej Konstytucji. W owym czasie byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem i wiem, co za panowie czynili tę Konstytucję, panowie, którzy zasługiwali na szubienicę raz po raz. Jedną z hańbiących prawd naszego życia, jest nasz pierwszy Sejm. Ten nonsens, zrobiony historycznie trwa dotąd, ubliża on szacie Rzeczypospolitej i czyni hocki-klocki z Polski.

Ja przechodzę, proszę Panów do aktu oskarżenia. Ten także czytałem dopiero wczoraj, albowiem przyznam się, że bzdurstwami Sejmu nie lubię się zajmować. Pierwsza rzecz, która mi się rzuciła w tej elukubracji, to jest pierwszy paragraf, który przyswaja sobie prawa nieboszczyka, pierwszy bowiem paragraf tyczy się ubiegłego Sejmu, który z chwilą, kiedy skończył swoje pełnomocnictwa personalne, skończył swoje prawa. Przyswajanie sobie praw nieboszczyka przez terażniejszy Sejm jest — zdaniem moim — nonsensem. Jeżeli ci panowie wolą być nieboszczykami, to dlaczego nie zastosować do nich praw, związanych z pierwszym Sejmem. Ja spokojnie ich powieszę i zastosuję prawa im należne. Ludzie, którzy zdradzali państwo podczas wojny, ludzie, którzy nikczemnie targowisko z Polski czynili, nie zasługują podczas wojny inaczej, jak na śmierć. Niech że nieboszczyków nie wołają.

Natomiast proszę Panów, jeżeli ja wezmę wywód zrobiony w stosunku do p. Czechowicza o zaniechanie Sejmu, to zwrócić muszę uwagę nie na co innego, jak na to, że taka, czy inna praca związana z Sejmem nie należała do zakresu działania p. Czechowicza. Art. 54 stwierdza, że każdy Minister w swoim zakresie ponosi odpowiedzialność. Prawda, że artykuł Trybunału Stanu robi Ministra odpowiedzialnym i za Radę Ministrów, czyniąc go niejako wyższym od Rady Ministrów, nie mówiąc o szefie gabinetu. W każdym razie w zakresie p. Czechowicza nie był stosunek do Sejmu. Ten stosunek do Sejmu brałem ja sam na siebie i wyznam Panom, że dumny jestem ze swej pracy i nie znajduję w sobie nietylko winy, ale zasługę, że przeciw Sejmowi szedł, że Sejm ukrocił i samowładztwo usunął. Niemam pod tym względem żadnego wstydu. P. Czechowicz miał swój zakres pracy, zakres zaś pracy w stosunku do Sejmu jest jedynie mój. Ja jedynie miałem tę odwagę w Państwie, że spokojnie wziął na siebie zadanie, którego inni podejmować się nie śmieli, zadanie ukroczenia suwerenności Sejmu w stosunku do Prezydenta i w stosunku do Rządu.

Nie mogę nie powiedzieć, że w systemie oskarżenia p. Czechowicza w tej mierze widzę chęć sfalszowania prawdy historycznej, zrobienia sobie wstydu a mnie ubliżenia. Jest to próba mordu rytualnego, popełniona na człowieku, który odpowiadał za swoje czyny. Ja nie mogę nie powiedzieć, że ten system jest nieczny i nikczemny. Art. 56 czyni zakres działania umówionym, jaki chcąc, byleby był ten zakres działania. Ja zaś na siebie w gabinecie, prowadzonym przezemnie brałem wszystko to, co odnosi się do Sejmu na swoje barki i wyznam, że tembardziej wygląda mi to na mord rytualny, nieczny i nikczemny, gdy chodzi o człowieka, który stale był pomiędzy nami wszystkimi najbardziej, że tak powiem, sejmowym człowiekiem. Nie chcę wchodzić w metody p. Czechowicza, nie chcę wchodzić w jego pobudki, lecz on był najbardziej, jeżeli nie zgodny ze Sejmem, gdyż to jest trudne, to był najbardziej zwracający uwagę na wszystkie rzeczy związane z prawem, według niego, stosunkiem do Sejmu. Zawsze we wszystkich wypadkach, na wszystkie ustawy się powoływał, zawsze ich szukał, zwracał uwagę, ostrzegał mnie personalnie dziesiątki razy. Dlatego też mord rytualny, który oskarżyciele chcą zrobić na p. Czechowicza, zdaniem moim jest nieczny, nikczemny i niski.

Ja zwrócę uwagę Panów przytem, że akt oskarżenia, zawierający opis najrozmaitszych przekroczeń budżetowych, zwraca specjalną uwagę na punkt związany z ośmiu milionami w sumie, rzuconej na moją dyspozycję, jako szefa gabinetu. Dobrze sobie przypominam tę chwilę, gdy to uczynił i pamiętam dobrze, że nie chciałem mieć za sobą nawet uchwały Rady Ministrów. Chciałem wziąć to na siebie w całej pełni, nie chcąc nikogo z Rady Ministrów wciągać do odpowiedzialności, która mogłaby być cięższa, gdyby wybory wypadły inaczej, niż wypadły. Potwierdzam tu raz jeszcze nie co innego, jak stanowisko w gabinecie, gdy ja przypominałem pp. Ministrom o ich zobowiązaniach, wziętych w stosunku do mnie, że oni nie biorą na siebie pracy z Sejmem. Ca-

ła praca z Sejmem leżała na mnie. Ja rozmyślnie, to rozmyślnie podkreślam.

Proszę panów! Ja niemogę nie przemówić do Panów z chęcią wejścia, że tak powiem w motywy i pobudki, które kierują ludźmi. Nie chcę pod tym względem robić plaidoyer obrońcy, chcę jednak wtedy, gdy motywy i pobudki w sądach bierze się pod uwagę chciałbym, żebyście Panowie wzięli pod uwagę motywy, pobudki i przyczyny, które zrodziły ten komizm sejmowy z tym aktem oskarżenia. Ja nie patrzę na rzeczy tragicznie, ja raczej skłonny jestem do komizmu.

Pobudką, przyczyną i istotnie głęboką prawdą jest metoda pracy w Sejmie. Proszę Panów, miałem wielu przyjaciół serdecznych i bardzo przezemnie kochanych, którzy zasiadali na ulicy Wiejskiej i byłem zdumiony, jak szybko następuje u nich zaćmienie umysłu, jak szybko stają się oni czemś w rodzaju ludzi mających aberację, błędne przywidzenia, daltonizm specjalny. Stawali się oni ludźmi uważającymi, że rozmowa bez kłótni dwóch panów ze sobą przy stoliku w kawiarni jest wypadkiem większej wagi, niż trzęsienie ziemi w Tokio, że jest to główna praca umysłowa, którą ludzie mają się zajmować. Z podziwem oglądałem takie zaćmienia umysłów, następujące tak szybko u ludzi wchodzących na ulicę Wiejską. Nie trzeba zatem rzeczy tych brać tak tragicznie i trzeba spokojnie osądzać tę pracę.

Proszę Panów, widziałem niedawno zabawkę, bardzo zabawną. Boję się nieco obrazić Panów uszy, gdy powiem jej nazwę, gdyż nazywa się ona w handlu: pierdołka. Zabawka przedstawia człowieczka o odpowiedniej tuszy, ze skróconymi najzupełniej kończynami, mającemu dwa otwory, jeden otwór pod nosem, a drugi na odwrotnej stronie medalu. Urządzona ta zabawka jest w ten sposób, że gdy postawi się ją lub położy w jakiegokolwiek pozycji, to zaczyna ona przemawiać obu otworami i zaczyna tak szybko się poruszać, że dźwięki zaczynają się zlewać w tak precudną kakofonię, że nieraz, gdy puszczałem w ruch tę zabawkę, to wydawało mi się, że jednak zdążę złapać jeden dźwięk grubszy i drugi dźwięk cieńszy w tej potwornej kakofonii zabawki. Nie uchwyciłem jednak, pomimo przysłuchiwania się i pomimo prób wielu ludzi, którym pokazywałem tę zabawkę. Ani razu nie udało mi się i ani razu nie znalazłem człowieka, któryby znalazł różnicę pomiędzy obu otworami.

Proszę Panów! Gdy zechcecie szukać — i to Wam się może przydać — motywów i wytłumaczenia tego komizmu, który w Sejmie robią, tych rekordów partactwa pracy, które oni czynią, to zróbcie próbę sami. Stańcie się na chwilę tą zabawką. Przyjąć taką pozę łatwo i pokiwać się także łatwo. Dla nowicjuszy, jestem przekonany, wystarczy pięć minut, żeby zapomnieli imienia ojca i matki, dla fachowych, toż oni się pierdołą miesiącami, toż oni zatracają na tyle wszystkie pojęcia, że mogą zapomnieć nawet swoje nazwisko. To jest proszę Panów tłumaczenie mądrości całego aktu oskarżenia, całego komizmu pracy i całej przekłetej pracy Polski, która w tym komizmie sejmowym kręcić się dotąd niestety musi.

Proszę Panów! Kończę i mówię, nie dlatego, bym chciał kogokolwiek obrazić, gdyż nie mogę znaleźć tak śmiesznego paragrafu, jak paragraf o zaniechaniach, gdzie pojęć jest tyle do zaniechania, a tak mało w tem sensu istotnego, z czem wy będziecie mieć

do czynienia w tej tragedji sprzeczności sukni, w którą Polska jest ubrana, w tej śmieszności sytuacji, która jednak na Was ciąży, że Rząd prowadzony przez największego człowieka w Polsce, którego ręce non olent tak, jak wasze (zwracając się w kierunku oskarżycieli), może być oskarżony — i otwierać sobie pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu. To komizm historyczny. Moje ręce w Polsce zaczynały wiele rzeczy i dumny jestem, że zostawię w Polsce prace, które przejdą wieki. Z tego rozpoczęcia pracy Trybunału Stanu dumny nie jestem tak, jak przypuszczam i Panowie, natomiast komizm jest olbrzymi. Komizm ten zaś niczem innym wytlumaczony być nie może, jak nieszczęśliwym zaciemnieniem umysłu sejmowego, które musi nastąpić w bardzo nieprzyzwoitej zabawie, trwającej miesiące. Ja nie mam nic więcej do powiedzenia.

Chcę jednak podkreślić niećność rytualnego mordy, dokonanego z fałszywym prawdy historycznej na p. Czechowiczu, który był — powtarzam — najbardziej skłonny do pracy, chociaż ciężkiej i bardzo dla niego męczącej w stosunku do wszystkich bzdurstw sejmowych wtedy, kiedy miał przeskoczyć zawsze we mnie, który tego nie chciałem. Skończyłem.

Zmiany w szkolnictwie.

PRZENIESIENIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Rozporządzeniem z dnia 8 czerwca 1929 r. Nr. I. 18.751 z 1929 r. p. Marię Kuberczykową, nauczycielkę 1-kl. publ. szk. powsz. w Wyszczewie Wielkiej, powiatu Gródek Jagiell. z dniem 1 sierpnia 1929 r. na własną prośbę, na stanowisko nauczycielki do 1-kl. publ. szk. powsz. w Przemysłkach, powiatu Żółkiew.

MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Rada Szkolna Powiatowa w Bohorodczanach, rozporządzeniem z 8 kwietnia 1929 r. L. 3.543 z 1928 r. zamianowała z dniem 1 kwietnia 1929 roku p. Janinę Szcherbatównę nauczycielką 6-kl. publ. szk. powsz. w Lachowcach.

Rada Szkolna Powiatowa w Bóbrce, rozporządzeniem z 29 maja 1929 r. L. 2.080 z 1929 r. zamianowała z dniem 1 czerwca 1929 r. p. Wincentego Komaszńskiego nauczycielem w 5-kl. szk. powsz. w Strzeliskach Nowych.

Przemysłowcy niemieccy we Lwowie.

25 b. m. przybyła do Lwowa wycieczka kilkunastu przemysłowców niemieckich. Przybyłych powitali na dworcu głównym wiceprez. Izby przemysłowo-handlowej Chajes, dyr. Izby dr. Trawiński, dyr. Targów Wschodn. p. Orzechowski. Goście zwiedzili fabrykę konserw Z. Ruckera, tereny Targów Wschodnich i panoramę Racławicką, poczem Zarząd Targów Wschodnich przyjął wycieczkę obiadem. W czasie obiadu prezydent Izby przem.-handl. w Pile (Schneidemühl) p. Pollert podkreślił wielkie znaczenie Targów Wschodnich dla stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami oraz ich zadanie jako pomostu gospodarczego między Wschodem a Zachodem.

Popołudniu wycieczka zwiedziła gmach Izby przemysłowo-handlowej, Wysoki Zamek oraz miasto. Wieczorem Izba przem.-handl. przyjął gości w Hotelu George'a wieczorą. W nocy wycieczka opuściła Lwów, udając się do Krakowa.

KRONIKA

CZERWIEC	KALENDARZ
27	Rz.-kat. Władysława
CZWARTEK	Gr.-kat. Jelysseji
	Wzrost stożka g 3 m 16
	Zachód - - 20 - 01
	Długość dnia x 16 m 41

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Czwartek, 27 czerwca, o godz. 8.15: „Jubileusz Q. P. Q.“.

Piątek, 28 czerwca, o godz. 8.15: „Jubileusz Q. P. Q.“. Występ Teatru „Qui pro quo“.

Sobota, 29 czerwca o godz. 4-tej „Na dzień“ Gorkiego. Wyst. Teatru Stanisławskiego.

Sobota, 29 czerwca o godz. 8.15 „Jubileusz Q. P. Q.“ wyst. teatru „Qui Pro Quo“.

„Qui Pro Quo“. Wczorajsza premiera reżyserji „Jubileusz Q. P. Q.“ była entuzjastycznie przyjęta przez publiczność, która za koncertowe wykonanie arcywesołych numerów dażyła artystów długo niemiłkącymi oklaskami.

Wobec nadzwyczajnego powodzenia, jakim cieszyły się występy artystów Teatru Stanisławskiego, kierownictwo tego teatru da we Lwowie jeszcze dwa przedstawienia, które odbędą się w sobotę i w niedzielę, oba razy o godz. 4-tej popołudniu i po znacznie niższych cenach. W sobotę odegrana będzie sztuka Gorkiego „Na dzień“, a w niedzielę komedia Ostrowskiego ze śpiewami i tańcami pt. „Bieda nie hańbi“. Obecnie artyści rosyjscy bawią na występach na prowincji w Drohobyczu, Boryslawiu i Przemyślu.

TEATR MAŁY.

Czwartek, 27 czerwca, o godz. 7.30: „Pygmaljon“, komedia. Występ gośc. A. Węgierki.

Piątek, 28 czerwca, o godz. 7.30: „Pygmaljon“. Występ A. Węgierki.

Sobota, 29 czerwca o godz. 7.30 „Poławiacz cieni“ sztuka, (premiera) wyst. p. Węgierki i p. Lubieńskiej.

Jeszcze tylko dwa przedstawienia. Cieszący się wyjątkowym powodzeniem „Pygmaljon“ Shawa grany będzie w Teatrze Małym jeszcze tylko dziś i jutro. Schodzi on z repertuaru, w pełni powodzenia z powodu wyjazdu większej części artystów na urlopy, aby ustąpić miejsca niezwykle interesującej sztuce Sermentu pt. „Poławiacz cieni“, w której p. Węgierko zakończy swoje występy gościnne na scenie lwowskiej. Premiera „Poławiacz cieni“ w sobotę. W głównej kobiecej roli wystąpi specjalnie zaproszona młoda wybitnie utalentowana artystka sceny łódzkiej p. Lubieńska.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Ojciec“, „Kapitan Sorrel i jego syn“.

CASINO: „Harold Lloyd“.

CHIMERA: „Morze“.

COLOSSEUM: „Zemsta szaleńca“ oraz „W mocy awanturnika“.

FATAMORGANA: „Alraune“.

GRAZYNA: „Szpiegostwo“.

KOPERNIK: „Nadkobieta“ oraz „Czyja jest moja żona“.

LEW: „Chcę śnić o Tobie“.

LUNA: „Demon kopalni złota“.

MARYSIENKA: „Nadkobieta“ oraz „Czyja jest moja żona“.

PALACE: „Tajemnica skrzynki pocztowej“.

Nowe biura podawcze w Sądzie okręgowym. W Lwowskim Sądzie okręgowym czynne będą od dnia 1 lipca 1929 dwa biura podawcze dla spraw cywilnych, mianowicie:

Biuro podawcze I. przy ul. Rutowskiego 1, 13, drzwi Nr. 5 (parter) dla spraw należących do wydziałów I, V, VI, VII, IX, XI, do oddziałów sądowych VII a, VII b, VII c, VIII i dla spraw hipotecznych;

Biuro podawcze II. przy ul. Sądowej 1, 7 drzwi Nr. 7 (parter) dla spraw należących do wydziałów II, III, IV i do oddziałów sądowych I a, I b, I c, II a, II b, III a, III b, III c, IV a, IV b, IX a, IX b, IX c.

Polskie Towarzystwo Matematyczne. Posiedzenie naukowe lwowskiego oddziału odbędzie się w piątek, 28 czerwca br. o godz. 20.15 w sali I. Uniwersytetu. O pewnej metodzie interpolacji trygonometrycznej.

Lwowskie Tow. Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się 28 bm. o 6 wiecz. w sali Polikliniki, Lindego 5. 1) dr. K. Szumowski: Przypadek przewlekłego zapalenia wyrostka sutkowego (pokaz); 2) Prof. J. Grek: Przedstawienie przypadków wrzodów żołądka leczonych w klinice wewnętrznej; 3) dr. E. Doliński: Pogląd na ustawodawstwo z dziedziny zwalczania chorób zawodowych i ochrony pracy; 4) dr. A. Kogutowa: Choroby zawodowe ze stanowiska lekarza praktyka.

Zarząd I. Koła Lwowskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich — zawiadamia swoich członków i interesentów, że w okresie ferjalnym (lipiec—sierpień) należy w sprawach dotyczących Koła zwracać się pisemnie, ustnie

lub telefonicznie wyłącznie tylko do skarbniczki Koła p. Leopoldyny Veltze, Lwów, ul. Ossolińskich 10 — lokal Koła TSL im. Borelowskiego w godz. od 10—12 (Nr. telefonu biurowego 48—98, prywatnego 64—94), a nie pod adresem Zarządu (Stryjska 24, tel. 56—41).

Posiedzenie sekcji kolonijnej I. Koła lwowskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich odbędzie się w piątek, dnia 28 czerwca br. w lokalu TSL (ul. Fredry 8, II. piętro) o godz. 18-tej (6 wiecz.).

Stowarzyszenie Kupców Polskich — Oddział we Lwowie, przypomina członkom, że zwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w piątek, dnia 28 bm. o godzinie 19.30 w lokalu Stowarzyszenia z porządkiem dziennym jak w zaproszeniach.

Wystawa lotnicza w IX Gimnazjum. Dnia 21 bm. odbyło się w IX gimn. otwarcie czwartej dorocznej wystawy modelarstwa lotniczego, urządzonej przez Koło szkolne przyjaciół LOPP. Na wstępie opiekun Koła p. prof. Słonecki powitał p. A. Tigera dyr. Kom. Woj. LOPP zapraszając go do otwarcia wystawy, poczem imieniem młodzieży przemówił jeden z uczniów gimn. wyrażając Lidze wdzięczność że daje im już w młodym wieku możliwość interesowania się tak ważną dla narodu dziedziną, jaką jest lotnictwo. Na co odpowiadając p. dyr. Tiger, podkreślił ciągłą działalność tego Koła oraz wyraził podziękowania p. prof. Słoneckiemu za gorące opiekowanie się młodzieżą interesującą się ideami LOPP. Poczem odbyło się rozdanie nagród zdobywców na szkolnym konkursie modeli latających, zaś p. Weseli, który jako instr. model. kierował pracami modelarskimi gimn. otrzymał od Kom. Woj. LOPP. jako pamiątkę zegarek. Ponadto najmlodszy „konstruktorzy“ którzy uczęszczali na wstępny kurs model. na którym budowano latawce, otrzymali dla zachęty książeczki według których będą mogli zbudować już latający model samolotu. Dla uroczajności wystawy odbyło się rozstrzygnięcie konkursu na odznakę Koła szkolnego: z projektów wyróżniono dwa z których pierwsza nagroda będzie wykonana. Ponadto w czasie trwania wystawy odbyły się przedstawienia kinowe na których wyświetlano filmy z dziedziny lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

Polska wycieczka do Rumunii. Oddział Lwowsk. Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie“, Koło T. S. L. im. dra St. Kwiatkowskiego i Oddział Lwowsk. Polskiego Tow. Emigracyjnego, organizują wycieczkę zbiorową (dwudniową) krajoznawczo-oświatową do Rumunii aby odwiedzić kolonie polskie w Rumunii w pogranicznych powiatach Bukowiny.

Wyjazd ze Lwowa dnia 28-go czerwca 1929 r. o godzinie 23-ciej wieczorem. — Udział w tej wycieczce mogą wziąć wszyscy członkowie powyżej wymienionych Tow. a także wszystkich innych Polskich Tow. kulturalnych, za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Zgłoszenia chętnych do uczestnictwa w wycieczce i wszelkich bliższych informacji udziela się codziennie w biurze, »Opieki Polskiej« przy ul. Sykstuskiej 12 II. p. koszta wycieczki są bardzo małe.

Czynsze na lipiec. Z dniem 1 lipca jako z początkiem nowego kwartału kalendarzowego wchodzi w życie automatyczna sześcioprocentowa podwyżka stawek czynszowych, której podlegają wyłącznie mieszkania jednopokojowe bez kuchni lub z kuchnią. Czynsz zasadniczy za te mieszkania wzrośnie więc do 73% komornego przedwojennego. Posiadacze tych mieszkań opłacają oprócz czynszu, także jeszcze opłatę za wodę, która wynosi 5% od czynszu przedwojennego. Na tej podstawie ustalił Urząd rozjemczy dla spraw najmu na III kwartał b. r. nowy mnożnik czynszowy, który — licząc od 100 koron czynszu płaconego w czerwcu 1914 r. — wynosi dla mieszkań 1-pokojowych bez kuchni lub z kuchnią: 81.90. — Dla wszystkich większych mieszkań od 2 pokoi wzwyż, oraz wszelkich lokali handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych, wszelkiego rodzaju sklepów, pensjonatów i t. d. wynosi mnożnik czynszowy nadal bez zmian: 105. Ponadto opłacają posiadacze mieszkań 1-pokojowych tytułem opłaty kanałowej po 25 gr. od każdej ubikacji, t. j. od pokoju lub kuchni. Niezależnie od opłat czynszowych, opłacają posiadacze wszelkich mieszkań i lokali bez wyjątku nadal podatek od lokali wedle wymiaru otrzymanego na czekach P. K. O. wprost od Magistratu miasta Lwowa.

Włamanie do sklepu. Ubiegłej nocy dokonano włamania do sklepu bławatnego Salomona Austera, przy ul. Szpitalnej 18, skąd skradziono większą ilość towarów bławatnych, oraz jedwabiu, wyrządzając mu wielką szkodę.

Ofiara nieostrożnej jazdy motocyklowej. Wczoraj niejaki J. M. student jadąc wieczorem ul. Sykstuską motocyklem Nr. Lw. 90752 wskutek nieostrożnej jazdy potrafił przejechać jezdnią Helenę Burak, lat około 50. zam. przy ul. Sykstuskiej 52, która upadając na krawężnik chodnika, doznała złamania prawej ręki, oraz kilku ran na głowie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po zaopatrzeniu odwoziło Burakową do szpitala powszechnego.

Pomysłowy oszust. Funkcjonariusze Wydziału śledczego we Lwowie ujeli niebezpiecznego oszusta, niejakiego Majera, Maurycego Bognera false Goldberga, false Weisera, rodem z Przemyślan, kilkakrotnie karanego już ciężkim więzieniem za oszustwa. Niebezpieczny ten ptaszek, który podsywał się pod rozmaite nazwiska, rozgłaszał o sobie, że jest synem rabina z Przemyślan i posiada wykształcenie 6 kl. gimn. i jako taki wkroczył się do rozmaitych domów, gdzie następnie popełniał oszustwa.

To i owo.

Dziwny jubileusz.

Do naczelnego lekarza lwowskiej dyrekcji kolei państwowych przylgnęło określenie: dziwny człowiek.

I istotnie jest on dziwny. Gdy inni w pogoni za pieniądzem, z myślą o najszybszym zdobyciu fortuny przeciskają się przez świat, rozpychając bliźnich łokciami, on nietylko kocha bliźniego, jak siebie samego, lecz nie myśląc zupełnie o sobie, kocha go stokroć silniej.

Dziwny człowiek, dziwny też musiał być i obchód święta czterdziestolecia jego tak bardzo wydatnej i pożytecznej służby.

Na twarzach zebranych tłumnie w pięknej sali recepcyjnej dyrekcji kolejowej króluje wszechwładnie rozrzewnienie. Przemówienia zaczyna prezes Prachtel-Morawjański, mówią i inni, lekarze i kolejarze; inżynierowie, prawnicy i przedstawiciele olbrzymiej rzeszy robotniczej; zabiera głos i reprezentantka kobiet-urzędniczek kolejowych.

Przemówienie oficjalne, pozbawione jednak w zupełności niesympatycznej i często nużącej oficjalności. Tkwi w nich jedynie serce i uczucie głębokiej czi i wdzięczności dla tego, który stoi właśnie na cenzurowanem i »robi« pewnego siebie. Tkwi w nich szczerze, nieklamane pragnienie, po prostu nakaz obywatelski, by dr. Kazimierz Zgórski nie zrywał się do odlotu w szranki emerytów, lecz dalej pracował dla tych wszystkich, którzy w nim widzą lekarza-kapłana, przyjaciela wytrawnego i ofiarnego opiekuna.

Kto przemawiał? Mniejsza o nazwiska. Przemówiło jedno zbiorowe serce. Wystarczy to za wszelkie opisy.

Wieczorne towarzyskie zebranie w salonach hotelu George'a odznaczało się podobnym rysem charakterystycznym. Z całej dyrekcji, z różnych posterunków, rozszianych po Wschodniej Małopolsce, zbiegli się młodzi koledzy Jubilata, by uściśnić swemu szefowi dłoń zacną i spojrzeć w jego kochane oczy. Wręczony mu cenny upominek będzie dlań drogą nad wszystko pamiątką dnia, jakich niewiele miał w życiu.

Do stołów biesiadnych zasiadła setka »ciężkich wrogów« najcięższego kalibru i popłynęły słowa o dobrym człowieku; jakieś dziwne uczucie ogarnęło wszystkich, i tych osiwiałych w pracy emerytów, i młodszych, którzy zajęli opuszczone przez tamtych posterunki. Mówiono o dobrym człowieku, a ten dziwny Jubilat po kilku dawkach piramidonu i lichy wie czego jeszcze, znowu grał rolę spokojnego i pewnego siebie, choć nerwy jego brzmiały jakąś niesamowitą sarabandą.

Po północy opuszczaliśmy salony hotelowe w wyjątkowym nastroju, bo istotnie dziwny to był jubileusz dziwnego człowieka. (r.)

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Wyniki ekspedycji geograficznej do Chiwy. Ekspedycja geograficzna, wysłana przez sowiecką Akademię Nauk do Chiwy powróciła do Leningradu. Ekspedycja przygotowała odpowiednie materiały dla wydania map geograficznych oraz zebrała bogate zbiory roślin, owadów i minerałów.

Międzynarodowy Kongres sztuki ludowej w Barcelonie. W Barcelonie,

w czasie trwania wystawy odbędzie się międzynarodowy kongres sztuki ludowej. Ukazał się już odnośny dekret rządu hiszpańskiego, powołujący zarazem komitet organizacyjny kongresu. Data zwołania kongresu ustalona zostanie przez dyrekcję wystawy, która została upoważniona do zaproszenia poszczególnych krajów do wzięcia udziału w kongresie. Koszta organizacji kongresu ponosić będzie miasto.

Z teatru.

Pierwszy występ gościnny teatru warszawskiego „Qui pro Quo”. — „Jubileusz Qui pro Quo” rewja aktualna w 18 obrazach. — Teatr Wielki.

Mówi się, że niema dwu p. a przecież było p., i to nie tylko p., ale nawet P (wyjaśnienie dla niewtajemniczonych: mówi się, że niema pieniędzy i publiczności, a wczoraj było nie tylko pełno, ale nawet niebezpiecznie pełno, przepełnienie). W teatrze oglądało się twarze nieczęsto tu widywane. Zdaje się, że „Qui pro Quo” ma specjalną swoją klientelę, która raz na rok w okresie wakacyjnym budzi się z teatralnego snu. Ale obok tej publiczności było dość dużo t. zw. bywalców. Galerje również przepełnione, widok u nas niesłychanie rzadki. Młodzież dzisiejsza ma inne gusty od nas, którzy przed dwudziestu laty byliśmy radykalnie młodymi. Myśmy chodzili na sztuki modernistyczne, oni zaś uczęszczają na matche i do kabaretów.

Dobrze jednak się stało, że Qui pro Quo przyjeżdża. Mimo wszystko coby można o nim powiedzieć, deprovincializuje ono nasze miasto w dziedzinie swego działania i uniemożliwia działalność straszliwych lokalnych kabaretów, które operowały tu jeszcze przed kilku laty, urągając miastu swoim niesłychanie niskim, prowincjonalnym poziomem.

Publiczność przybyła z ogromnym zapasem wesołości i entuzjazmu i wydała go z siebie niemalże bez reszty. Cieszą się i śmiano na kredyt, nie raz nawet nie znajdując pełnego pokrycia udzielanych w ten sposób zaliczek. Niema to jak mieć tak świetną reputa-

cję w dziedzinie fabrykowania wesołości.

Prowadzenie teatryku w rodzaju „Qui pro Quo”, które szczyty się obecnie dziesięcioletnim swoim jubileuszem, nie jest rzeczą łatwą. Trzeba ławiować między zaspakajaniem potrzeb popularnych a utrzymywaniem pewnego poziomu. Trzeba utrzymywać w repertuarze i zespole to, co dotąd dawało gwarancję powodzenia, i równocześnie odświeżać jeden i drugi, czynić eksperymenty nowe, względnie naśladować, czy importować eksperymenty cudze, aby nie popaść w rutynę, która w ostateczności musi się uprzykrzyć, przedewszystkiem w stałej rezydencji takiego przedsiębiorstwa. Stare gwiazdy trzeba obcierać z kurzu i dbać o to, aby pojawiły się nowe.

Program pierwszy naszych gości warszawskich zdaje się nosić charakter próbny, nie jest świetny. Cały szereg artystów nie znajduje w nim pola do popisu. Inni prezentują nam tradycyjne swoje już typy i metody. P. Ordonówna, śpiewając z wielkiem powodzeniem swoje piosenki melodramatyczne i tańcząc, pozuje się po staroegipsku. P. Lawiński, komik starszego już typu, słowa swoje obciąża stukilogramowem żyłdzeniem. On również ma wielkie powodzenie. P. Jarosy również miał nieco mniej humoru. Można było, że to po podróży i z powodu niezawsze szczęśliwego tekstu. P. Dymśa, naturalny, typowy i zawsze bardzo

dobry, miał tym razem zbyt małe pole do popisu. Szczyt powodzenia natomiast na przedstawieniu osiągnął, jak zwykle, p. Krukowski, który typ swój tradycyjny urozmaica nowymi szczegółami gestu i intonacji.

Powodzenie było zupełne. Gdyby na sali umieścić oklaskomierz, rejestrujący siłę oklasków, to kolejność okla-

skiego powodzenia można by ustalić w sposób następujący: pierwszy Krukowski, drugie miejsce na równi pp. Ordonówna i młoda i sympatyczna p. Górka.

Wymieścić również musimy miły zespół „Tajann'girls”.

W. J.

Z sali koncertowej i opery.

Koncert kursu koncertowego uczniów Konserwatorium. — Produkcje gimnastyki rytmicznej w Instytucie muzycznym. — Występ gościnny Olgi Olginy w „Cyruliku”.

W niedzielę dnia 23 b. m. odbył się w sali Tow. Muzycznego koncert uczniów i uczniów kursu koncertowego lwowskiego Konserwatorium. Wzięli w nim udział adepci klasy fortepianowej prof. Tarnawskiej i Ottawowej, klasy skrzypcowej prof. Wolfstahla i Cetnera, klasy wiolonczelowej prof. Sładka i klasy śpiewu solowego prof. Kozłowskiej i Dianniego. Ogólne wrażenie było bardzo korzystne i chlubnie świadczyło o wynikach pracy pedagogicznej naszego Konserwatorium. Z pianistów najwyżej stanęła p. St. Spieglówna, talent o predyspozycji nie tylko wirtuozowskiej, ale też dużej muzykalności i inteligencji (klasa prof. Tarnawskiej). Ładne prowadzenie kantyleny i dobrze rozwinięta technika wykazała też p. Lisicka-Korecka (klasa prof. Ottawowej) w „Etiudach symfonicznych” Schumanna. Z klasy prof. Cetnera usłyszeliśmy znanego już z lat poprzednich p. Krukowskiego (Beethovena Koncert skrzypcowy D-dur), grającego technicznie niemal już bez zarzutu i bardzo pewnie, z klasy prof. Wolfstahla p. Fischa, który stylowo i z ładnym, dużym tonem interpretował Vitalego Chaconę oraz p. Nowaka, który odegrał Vieuxtempsa Koncert skrzypcowy d-moll. Zainteresował również wiolonczelista p. Drohomirecki wykonaniem Warjacji Tschaikowskiego na temat roccoco. Z klasy śpiewu wyróżniła się p. Domiszewska z klasy prof. Kozłowskiej swym pięknym głosem i poważną techniką, która zwycięsko pokonała trudności ary z mozartowskiego „Uprowadzenia z Seraju” i „Trawiaty” Verdiego. Uczeń prof. Dianniego p. Legeżyński odśpiewał Moniuszki arję ze „Strasznego Dworu” i piosenkę Niewiadomskiego. Akompa-

niament objęły panie: Ramertówna, Elektorowiczowa i H. Lisicka.

*

Bardzo ciekawe wyniki przedstawiła prof. Kołtynkrug w Produkcjach Gimnastyki rytmicznej metodą E. Muzycznego. Zaprodukowano tam kursa dla dzieci i dla starszych, które zapoznały widzów poglądowo ze sposobami rytmicznego odtworzenia w gestach pojedynczych wartości nut, improwizacji tematów rytmicznych, z pomysłowymi i bardzo estetycznymi ćwiczeniami w piłkę, wreszcie na stopniu bardziej już zaawansowanym z interpretacją całych kompozycji rytmicznych. Z tych ostatnich zwłaszcza „Jazz dziecienny” Dalcroze'a, wymagający zrozumienia dość już skomplikowanych zasad polirytmii, wzbudził istny entuzjazm na sali.

*

Występująca po raz pierwszy we Lwowie śpiewaczka warszawska, p. Olga Olgina, okazała się w „Cyruliku Sewilskim” pierwszorzędną śpiewaczką koloraturową. Głos jej jest wprawdzie nieduży, ale miły i dźwięczny i świetnie wyszkolony, pasaż i staccata wychodzą lekko i precyzyjnie, zwłaszcza tony najwyższe, pozbawione zwykłej u śpiewaczek koloratury ostrości, atakowane lekko i z ogromną swobodą, zasługują na najwyższą pochwałę. Partnerami p. Olginy byli pp. Szymonowicz, Cyganik (który partję Figara może zaliczyć do najlepszych), Zopoth, Hinglerówna i Tarnawski. Orkiestrę prowadził p. Lehrer, któremu też należy się uznanie za sprawnie poprowadzoną całość spektaklu.

Stefanja Łobaczewska.

Dr. WACŁAW MORACZEWSKI.

„Sad wiśniowy”.

Prof. dr. Wacław Moraczewski w nadesłanym nam artykule powraca do „Sadu Wiśniowego” Czechowa, odegranego przez trupę rosyjską, charakteryzuje walory dramatyczne dzieła, środowisko i grę artystów.

Red.

To jest nie tylko owa rosyjska lekomyślność, owe życie w „razpaszku”, jak się to mówi, owa „bezchałatność”, która na wzór fatum greckiego wisi nad dolą człowieka, tu jest coś więcej w tym dramacie Czechowa.

Nielad i niedbalstwo, niepraktyczność i nieuctwo, dałoby się przecie naprawić, mogłoby z pomocą innych rządnych i biegłych w rzeczach praktycznych być jako tako naprawione, połatane, ale na to trzeba zezwolenia bohaterki tego istic tragicznego życia. Gdyby ta cudowna kobieta, to wcielenie dawnej świetności i bogactwa, mogła zstąpić z piedestału swego, gdyby mogła obniżyć swe wymagania, zapomnieć o swoich umiłowanych, sprześć choćby cząstkę tych klejnotów, w których chodzić zwykła, nie byłoby tej tragedji. Gdyby Edyp posłuchał dobrej rady żony i ustąpił naleganiom wiernego sługi, możeby się nie dowiedział, kim jest i kogo ma za żonę.

Ale dla tragedji stworzeni są bohaterowie, a bohaterowie nie frymarczą uczuciami, nie wchodzą w kompromisy z losem, nie szukają wyjścia wygodnego, tylko z odwagą i upornym bohaterstwem idą tam, kędy im każe los.

Dwóch ma doradców bohaterka dramatu: mądrego kupca, syna chłopskiego, owego przedstawiciela Rosji młodej, bezwzględnej, który ma w sobie coś z drapieżnego ptaka, coś z lisa,

coś z wytrwałego wołu, ale nic z owego marzycielstwa, z tej wielkopańskości, z tej dumy nieugiętej ginących i na śmierć przeznaczonych rodów. A drugi doradca jest ten marzyciel pozytywny, ów wieczny student, wierzący w lepszą przyszłość, budujący przyszłość na postępie i doskonaleniu życia. I on ostrzega tę wielką miłośniczkę przed podłością świata, przed nikczemnością jej kochanka, ale dostaje za te rady zdrowe należyta i jedyną w swym rodzaju odprawę: Zakochaj się, ty głupi dzieciaku, stary jesteś, a mówisz, jak byś miał dwa lata, zakochaj się, a wtedy zrozumiesz.

Rozumiemy tedy i przeczuwamy od pierwszej chwili ku czemu zmierza czyni każdy i postanowienie każde tej kobiety. Czechow, jak klasyczny dramaturg, w pierwszych zaraz scenach pokazuje nam drogę smutną, tę drogę tragiczną, po której kroczy ma jego bohaterka. Widzimy tego brata, wielkiego pana, potomka większych od siebie panów, który nic nie umie i niczego nauczyć się nie zdolen, potrafi tylko być grzecznym dla wszystkich, serdecznym i czułym, wymownym i trochę banalnym entuzjastą. Widzimy tych pasorzytów, bezwstydnie żebrzących i wyzyskujących szlachetność i uprzejmość serca, i tych przywiązanych miłością zwierzęcą do domu, do przeszłości, patrzących z trwogą bezradną na grożącą ruinę.

A obok nich niby w dramacie Szekspira, odgręwa się mały dramacik małych ludzi, śmiesznych ludzi, niezdarzy zakochanego i wytartego jak szeląg beczelnego fagasa, lub kuglarzki guwernantki.

Dwie jasne postacie, choć tak różne od siebie, uzupełniają ten obraz,

młoda serdeczna dziewczyna i stary lokaj, pamiętający dziadów, wspominający owe czasy, kiedy to sad dochody nawet przynosił, kiedy to wiśnie suszone, w beczkach wywożono, kiedy wiśnie suszone słodkie były, pachnące, miękkie... był przepis, umiano suszyć. Teraz, choć bez siły, występuje w białych rękawiczkach, okrycia za panem nosi, bo któżby bez niego umiał zarządzić i gości przyjąć lub wina nalać. A kiedy, opuszczając dom rodowy, sordzany na licytacji, wyjeżdżają panowie i zapominają o nim, poprostu tak, jak się zapomina kluczyków, czy chustki do nosa, stary w opuszczonym domu zostaje i myśli o tem, że pan bez ciepłego pałta pojechał, choć przecie jesień już i ranki zimne, ot, młodość lekkomyślna.

Czy trzeba mówić, że majątek kupuje właśnie ów dorobkiewicz, że sad wyrąba i budować będą letnisko, że nieszczęśliwa kobieta opuści to miejsce, z którym związane było jej życie, to miejsce, do którego tęskniła, miejsce poświęcone śmiercią syna, śmiercią męża, opuści ów sad wiśniowy, symbol wiecznie uśmiechniętego, wiecznie odnawiającego się życia, i pojedzie w świat, na tułaczkę do tego wyzyskującego i bezwstydnego kochanka.

Nad treścią dramatu unosi się jakby niemilknąca muzyka, unosi się atmosfera burzy, która szczególnie wzrusza tem, że o niej myśleć nie chcą ci biedacy. I cichy wieczór drugiego aktu jest może najsilniejszym tragizmem przesycony właśnie dlatego, że piękność jego ustawicznie przypomina boleść utraty, że robi wrażenie konania, które starając się ukryć przed sobą ci, biedni bezradni, nieszczęśliwi ludzie.

Gra artystów była dostosowana do

wielkości dzieła. W teatrze artystycznym niema małych ról. To co gdzieindziej byłoby przesadzone lub niedociągnięte, tu świeciło blaskiem najczystszej, najpoważniejszej sztuki. Co mówić o tej Duse rosyjskiej, która z niebywałą subtelnością oddała ową chwilę noś, wrażliwość, przeczucie i prawie z manjactwem graniczącą zmienność nastroju, która scenę powitania z korepetytorem jej biednego syna zagrała z istic mistrzowskim tragizmem, która na balu — a jest to dzień sprzedaży majątku — to załuszyć pragnie przeczuwaną boleść, to się oddaje rozpaczliwie szczerze, tak rozdzierająco smutnie, walęśając się bezmyślnie, wpatrując się w ów sad, który już rąbać zaczęli...

Co mówić o tej postaci starego sługi, przywiązanego, raczej zrosniętego z przeszłością i świetnością domu, traktującego ostatniego pana z miłością nianki, a pokorą niewolnika, wykonyującego swój urząd z tem namaszczeniem i powagą kapłana, traktującego z pogardliwym pobłażaniem młodszą służbę.

Co mówić o dorobkiewcu, który się czuje ciągle nieswojo, który jak gdyby wstydy się ciągle swej podłej roli, który w dzień kupna wybucha dziką radością bydlęciami, ciska o ziemię wazon, krzyczy ze szczęścia, a przecie czuje ten chłód, z którym do niego mówią, czuje ten przedział, który coraz głębszym się staje, przedział pomiędzy nim, a tymi, do których względów wdycha.

Wszyscy, zarówno Niemka, jak ów student marzyciel i pozytywista, jak

Bibliotekarze u Ojca Św.

Tysiąc dwustu delegatów na odbywający się obecnie w Rzymie międzynarodowy zjazd bibliotekarzy, przyjeżdżających było wieczorem, dnia 17 bm., przez Ojca św. który, jak wiadomo, jest rzeczoznawcą wybitnym w zakresie bibliotekarstwa i piastował zaszczytnie stanowisko kierownika biblioteki watykańskiej oraz Ambrosiana w Medjolanie.

Papież przyjął delegatów w bibliotece watykańskiej i powitał serdecznie znanych osobistość, zajął miejsce na tronie, ustawionym pośrodku sali i przemówił do zebranych.

Papież podziękował delegatom, że byli łaskawi pamiętać, wśród gorącej pracy kongresowej o „swym byłym a obecnie sędziwym koledze”, Wspomniał przytem o przyjemności, jaką sprawił mu piękny adres łaciński, wystosowany do niego przez dr. Wulmanna w imieniu bibliotekarzy amerykańskich, a zawierający słowa: „Quod unus ex nobis factus est summus Pontifex” (że jeden z naszych stał się Najwyższym Kapłanem).

Mówiąc następnie o reorganizacji biblioteki watykańskiej, papież oświadczył, że część jej zwrócona frontem do podwórza Belwederu, szczyci się swymi najnowszymi ulepszeniami, tak pod względem urządzenia bibliotecznego, jak i działania i zaznaczył, że biblioteka watykańska może być uważana, przynajmniej, co do „swych konksyj chronologicznych i precedensów historycznych”, za macierz innych bibliotek i godna jest tego, aby inne biblioteki uważały ją za taką.

Wreszcie, napomknawszy jeszcze o „wielkich wydarzeniach, które radośnie wzruszyły świat cały”, a które właśnie poprzedziły obecną chwilę, Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostołskiego delegatom, ich rodzinom i ich pracy.

ów doskonały lokaj, wstydzający się matki, moralizujący pokojówkę, naśladowującą nerwowość pani, byli skończonymi artystami i grali jak gdyby popisową rolę. Może to być wzorem dla reżyserji i dla publiki, z których pierwsza, to jest reżyserja, zdaje się zapominać o tem, że nie ma ról małych, że każda rola jest rolą ludzką, a udawanie człowieka, choćby najwyklejszego, jest tymsamym artyzmem, co udawanie bohatera. Robi to czasem wrażenie, jak gdyby reżyserja uważała, że główne granie na fortepianie wymaga umiejętności, ale piano można grać byle jak. Publika zaś niechby się nauczyła odróżniać niesmaczne błaznowanie od gry artysty, niechby się oduczyla nagradzać oklaskami to, co należy karcieć przynajmniej przemilczeniem, jeżeli nie gwizdaniem.

Poza tem godzi się zwrócić uwagę, że artyści teatru Stanisławskiego nie grają jedynie roli młodej pani, lub bałagany obywatela, ale grają przede wszystkim Czechowa, Gogola, Szekspira lub Ostrowskiego, grają d z i e ł o.

Atmosferę domu, miłość do sadu wiśniowego odczuwa i naturalnie odczuwać musi, każdy z uczestników dramatu. Tu nie popisuje się pani toaletami ani amant nosem swym, głosem czy postacią. Tu każdy wstępuje ze czcią do świątyni, w której odbywa się za sprawą geniuszu autora wielkie misterjum życia ludzkiego. Tu nie krzyczą i nie piszcza kokieterijnie, tu współżyją i cierpią razem z autorem, razem z ludzkością całą.

Gra taka jest pewnego rodzaju symfonią muzyczną i na tem — między innymi — polega jej porywająca piękność. Tu się nie pisuje sztuk dla Sary Bernard, tu Sara Bernard służy sztuce.

Co najbardziej interesuje Francuzów na P.W.K.?

Bezpośrednio po otwarciu P. W. K. ukazał się wywiad z ambasadorem Larochem, który z entuzjazmem mówił o pokazie dziesięcioletniej pracy Polski Niepodległej. Można by jednak przypuszczać, że pochlebne słowa najwyższego reprezentanta Francji w Polsce podyktowane były względami na sympatje polityczne, łączące nas z potężną sojuszniczką zachodnią.

Nie chcąc pozostawiać takiego wrażenia, zwróciliśmy się z prośbą o ocenę P. W. K. do fachowego znawcy w dziedzinie gospodarczej, attaché handlowego ambasady francuskiej w Warszawie, wicehrabiego Bertrand du Plessix.

Oto jego słowa:

— Muszę zacząć od wyrażenia najszerszego podziwu dla rozległości zamierzeń i doskonałości wyników Powszechnej Wystawy Krajowej. Kto znał Poznań przed wystawą, niemal o czom nie wierzył, jak tam wyrosło one-gle miasto amerykańskie, bo tylko one mogą rywalizować szybkością powstania z Wystawą Poznańską. Jest to wielki triumf Poznania, dowód energii i pracowitości świetnych organizatorów wystawy.

— Co pana hrabiego najwięcej uderzyło na P. W. K.?

— Przechodząc do szczegółów, muszę zaznaczyć, że najbardziej mnie zainteresował dział rolniczy. Z innych działów wypadł imponująco — komunikacyjny. Trudno uwierzyć, a jednak Polska wyrabia już lokomotywy według najnowszych wzorów Zachodu.

du. Bardzo ładnie i gustownie urządzony dział przemysłu włókienniczego zwracał również ogólną uwagę. Pawilony są wzorami budownictwa nowoczesnego.

— Czy pańscy rodacy zamierzają odwiedzić Poznań i czego się po wystawie spodziewają?

— Jeżeli chodzi o gości francuskich, którzy wybierają się na Wystawę bardzo licznie, to niewątpliwie najbardziej zainteresuje ich dział gospodarstw rolnych, a w nim dział bydła opasowego. Cóż za wspaniałe okazy by dla i koni widzieliśmy na Wystawie! Wywozić je zagranicę — to nie tylko czysty zysk, lecz zarazem przyczynianie się do działalności eksportowej, a więc i do poprawy bilansu handlowego. Wogóle przewiduję, że przyjazd moich rodaków do Poznania przyczyni się bardzo owocnie do intensyfikacji polsko-francuskich stosunków handlowych. Muszę tu wspomnieć o pawilonie myśliwstwa, gdzieśmy znaleźli niezmiernie ciekawe eksponaty.

— Więc Wystawa, zdaniem Pana hrabiego, wypadła dobrze?

— Muszę stwierdzić, że Wystawa Poznańska to jeszcze jeden dowód żywotności Polski, świadczący dobitnie o tem, że przez te 10 lat Polska zrobiła bardzo wiele. Przekonany jestem, że Wystawę będą odwiedzać liczni cudzoziemcy. Wywoła to niewątpliwie spotęgowanie eksportu z Polski. Zarazem zaś dopomoże lepiej, niż wszystko inne, do poprawy bilansu handlowego.

Ryba o dwu głowach.

Związek górnoaustriacki amatorów akwarji i terrarji posiada niezwykle okaz ryby. Jest nim młody pstrąg, posiadający zupełnie rozwinięte dwie głowy.

Wprawdzie potwórki takie zdarzają się wśród ryb dość często, zwykle jednak nie żyją dłużej, jak kilka dni. Osobliwość rzeczonoego pstrąga, złowionego w gospodarstwie rybnym Schlägl i tam wyhodowanego, stanowi właśnie jego wiek, pstrąg ten bowiem liczy pół roku i zapewne, przy odpowiednim pielęgnowaniu i uwadze, żyć będzie dłużej.

Choć położony przy połączeniu szyi obu głów żołądek jest wspólny, to

jednak każda z tych głów, na widok łupu, stara się go pochwytać, wskutek czego pomiędzy obu głowami wywiązuje się prawdziwa walka.

Pletwa grzbietowa jest znów wspólna, natomiast pletw bocznych, niezwykle rozwiniętych, posiada ten pstrąg cztery zamiast dwu. Te pletwy nadliczbowe pozwalają pstrągowi kierować się w dwie strony tak, że często jedna głowa okazuje skłonność do popłynięcia w jedną stronę, gdy tymczasem druga — płynie w przeciwną, wobec czego dochodzi do tak gwałtownej różnicy zdań, co do kierunku drogi, że dwugłowy pstrąg przewraca się na grzbiet lub staje w wodzie pionowo.

Uparta niewiasta.

Do autobusu wsiada — opowiadają dzienniki nowojorskie — niezmiernie otyła dama i doręcza konduktorowi bilet korespondencyjny innej linii autobusowej.

— Termin tego biletu — rzecze konduktor — dawno już minął, musi więc pani zapłacić za nowy kurs.

— Nie zapłacę — woła rozsierdzona jeźdźca, ważąca co najmniej 200 funtów — i niech pan spróbuje mnie wysadzić, jeżeli pan podola!

— W takim razie — odpowiada, uśmiechając się konduktor — nie pojedziemy dalej, dopóki pani nie zapłaci.

— Mam dużo czasu! — rzecze na to uparta dama.

Wobec tego konduktor opuszcza

spokojnie autobus i idzie do najbliższego telefonu. Po kilku minutach nadjeżdża autobus zapasowy i zabiera ze stojącego na miejscu wszystkich pasażerów, oprócz owej damy, która trwa, jak przyklejona, na swoim miejscu.

Konduktor wskakuje do autobusu, daje znak i wehikuł pędzi do remizy. Tam już zacięta jejmość musiała wysiąść.

— Doprawdy — rzecze konduktor do motorowego — takiej kobiety nie chciałbym mieć za małżonkę!

— Ale ja — woła na to sponso-wiała z gniewu dama, która dosłyszała słowa powyższe, — chciałbym cię mieć choć przez pięć minut za małżonka!

Oryginalna kuracja.

Ogłoszony świeżo w Nowym Jorku życiorys słynnego »króla naftowego«, sędziwego Johna Rockefellera ojca, zawiera szczegół ciekawy.

Okazuje się mianowicie, że gdy w 1905 r., liczący wówczas już 66 lat bogacz amerykański zachorował tak ciężko, iż zwątpiono zupełnie, aby przetrzymał chorobę, lekarze uratowali go od śmierci, przepisując niezwykle djetę pod postacią odżywiania się wyłącznie mlekiem kobiecym, co zresztą nie jest bynajmniej pomysłem nowoczesnym, bo na djetę

taką skazany był także swego czasu przez lekarzy król hiszpański, Filip II.

Sześć mamek karmiło z kolei magnata naftowego, jak niemowlę, przez kilka tygodni swem mlekiem, a że kuracja była skuteczna, tego dowodzi fakt, że Rockefeller ojciec żyje dotychczas, choć nie zajmuje się już interesami olbrzymich swych przedsiębiorstw, które spoczywają obecnie w rękach Johna Rockefellera syna.

Z sali sądowej.

Echa zająć listopadowych 1928 r.

Trwający blisko dwa tygodnie proces U. O. W. jest już na ukończeniu. Wczoraj przesłuchano jeszcze dwu świadków odwoławczych, poczem zostało zamknięte postępowanie dowodowe. Trybunał ustalił 15 pytań dla sędziów przysięgłych. Dziś zacznie swe przemówienie prokurator Czołowski, po nim przemawiać będą obrońcy: adw. dr. Starosolski, dr. Szuchewicz, dr. Hankiewicz i dr. Szewczuk. Wyrok ogłoszony zostanie w piątek.

Wielki proces komunistów.

W procesie komunistów z powodu niejawienia się świadków, wezwanych do rozprawy, czytano w dalszym ciągu akta. Na tem minął cały dzień. Dziś byli słuchani jeszcze dalsi świadkowie i prawdopodobnie w sobotę zostanie zamknięte postępowanie dowodowe.

Kolonje letnie Z. O. K. Z.

W ubiegłą niedzielę, dnia 23 czerwca odbyło się w Warszawie zebranie Centralnego Komitetu Kolonji Letnich Związku Obrony Kresów Zachodnich. Relacje delegatów poszczególnych Komitetów Wojewódzkich wykazały, że dotychczasowe starania o organizację kolonij nie wydały niestety zadowalających rezultatów. Na 13,500 zgłoszonych dzieci, Związek O. K. Z. posiada dotychczas pomieszczenie zaledwie na 5,000 dzieci. Po obszernej dyskusji uchwalono dołożyć wszelkich starań, aby jeszcze w ciągu lipca znaleźć dla pozostałej ilości dzieci odpowiednie pomieszczenie. Powzięta w tym celu uchwała brzmi dosłownie, jak następuje:

Ze względu na specjalne ważne powody zmuszające Związek O. K. Z. do bezwzględnego przyjęcia dzieci w ilości nadziałem przewidzianej, zważywszy jednocześnie na ciężką sytuację finansową — Zjazd Komitetu Centralnego uchwała:

1. przeprowadzić w najbliższym czasie na terenie całego Państwa specjalnie wyteżoną agitację za zwiększeniem nadziału na miesiąc sierpień,

2. wydać w tym celu odezwę do społeczeństwa drukowaną w prasie,

3. rozpowszechnić celowo i natychmiast druk sprawozdawczo-agitacyjny,

4. wezwać wszystkie środowiska do oszczędnej gospodarki na kolonji w celu powiększenia liczby zgłoszeń na miesiąc sierpień,

5. ograniczyć akcję przyjęcia dzieci nadewszystko do zapewnienia pobytu dla dzieci z Niemiec, Gdańska i G. Śląska.

Ponadto zebrani przyjęli projekt instrukcji dla kierowników kolonij zbiorowych oraz termin następnego zebrania Komitetu Centralnego, wyznaczony na dzień 21 lipca br. Apellem do przedstawicieli Komitetów Wojewódzkich o jak najbardziej wyteżoną akcję w kierunku uzyskania pomieszczenia dla wszystkich zgłoszonych na rok bieżący dzieci zakończono zebranie Komitetu Centralnego.

Nie wątpimy, że apel ten odbije się pożądanym echem i w całym społeczeństwie polskim. Akcja kolonij letnich Związku O. K. Z. ma w roku bieżącym szczególnie doniosłe znaczenie. To też Komitet Centralny Kolonij Letnich Związku O. K. Z. ufa, że w staraniach swoich napotka na życzliwe stanowisko i dalekoidące poparcie ze strony całego społeczeństwa polskiego.

POPIERAJCIE
L. O. P. P.

Ze świata.

ZEGLARZ SAMOTNY WRACA.

Prefektura morska portu francuskiego Brest otrzymała zawiadomienie, że słynny żeglarz samotny dookoła świata, Alain Gerbault, opuścił dnia 18 b. m. na swym jachcie »Firecrest« port Horta, na wyspach Azorskich, w drodze do Europy.

Gerbault spodziewa się dotrzeć do Hawru około 12 lipca.

WIELKI PISARZ I SŁUŻĄCA.

Jak oceniają niektórzy pracę pisarską, dowodzi zdarzenie z życia słynnego poety i powieściopisarza angielskiego, Rudyarda Kiplinga.

Pewnego dnia przybył ktoś do willi autora »Mowgliego« i oświadczył służącej, że chciałby widzieć się z jej panem, zastrzegając delikatnie: »O ile nie przeszkodzi mi w pracy«.

— W pracy? — odparła pogardliwie służąca. — Pan Kipling nigdy nie pracuje. Siedzi sobie na schodach od ogrodu i bazgrze i bazgrze bez końca!

AMOK.

Krwawy ten szal, któremu ulegają zwłaszcza mieszkańcy krain podzwrotnikowych południowej półkuli ziemi i który otrzymał nazwę malajską »Amoku«, stał się znów przyczyną strasznego zajścia w Kenji, terytorjum angielskim w Afryce wschodniej.

Uwolniony z plantacji krajowiec, popadłszy w szal ten, zabił swą żonę i dziecko, poczem biegnąc przez ulicę osady, pozabijał jeszcze osiem osób, napotkanych po drodze.

Gdy nareszcie ujęto i obezwładniono szaleńca, zażądał najspokojniej w świecie, aby zaprowadzono go do pracodawcy, który nie wypłacił mu jeszcze całego zarobku!

TERMIT JAKO ŚRODEK WALKI Z LODEM.

Amerykańskie pisma naukowe donoszą o ciekawych wynikach stosowania termitu do walki z lodami. Termit jest to mieszanina tlenku żelaza i sproszkowanego aluminium. Pali się jasnym płomieniem i wytwarza wiele ciepła. Doświadczenia amerykańskie wykazały, że 900 gramów termitu wystarczy do roztopienia 160 kg. lodu.

Wyniki te zainteresowały wojsko, oraz sfery górnicze. Dzięki termitowi można bowiem kopać rowy strzeleckie w najbardziej nawet zamrożonej ziemi, oraz eksploatować kopalnie północnej Kanady i Alaski dziś, z powodu ostrego klimatu, mimo bogactw, nieczynne.

LAUREAT PARYSKIEJ AKADEMII LEKARSKIEJ.

Paryska Akademia lekarska przyznała jednomyślnie najwyższą swą nagrodę, w sumie 100.000 franków, za rok bieżący, dr. Amadenesowi Borrellowi, profesorowi Uniwersytetu strassburskiego, uczniowi Pasteura.

Prof. Borrell otrzymał tę nagrodę za znakomite swe prace nad badaniem choroby raka.

MURZYN W BIAŁYM DOMU.

Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hoovera, zdecydowała się na śmiały krok, mianowicie, zaprosiła do Białego Domu na herbatę żonę posła murzyna. Wywołało to ogromne podniecenie i oburzenie w Stanach Południowych.

Jeden z senatorów (członek partii demokratycznej) wniósł projekt rezolucji, w której pani Hoover zaleca się »wzięcie pod uwagę, iż swój czasowy pobyt w Białym Domu zawdzięcza również Stanom Południowym«.

W POSZUKIWANIU METEORU.

W tych dniach do Białoruskiego instytutu krajoznawczego nadeszło pierwsze sprawozdanie komisji naukowej, która przed niedawnym czasem wyruszyła na poszukiwanie wielkiego meteorytu. Meteoryt ten, przelatując nad wsią Okuniewka, wywołał pożar okolicznych lasów, spadł jednak dość daleko za wsią i zarył się przytem tak głęboko w ziemię, że dotychczas nie znaleziono go odnaleźć. Sprawozdanie komisji ogranicza się jedynie do podania niektórych szczegółów, znanych już częściowo z opowiadań okolicznych mieszkańców.

KAPELUSZ - ARCHIWUM.

W towarzystwie ubezpieczeń Lloyd'a, w Los Angeles, ubezpieczono zwykły kapelusz panamski na dziesięć tysięcy dolarów, choć kapelusz taki

wszędzie nabyć można za dolarów kilkanaście.

Bo też wartość jego polega nie na materiale, z jakiego jest wyrobiony, lecz na tem, że całe jego wnętrze pokryte jest autografami.

Właściciel tego kapelusza był przez czas dłuższy wywoływaczem centralnej stacji radjotelegraficznej w Filadelfji i zwykł był prosić wszystkie zna-

komitości, które miały przemawiać do aparatów odbiorczych stacji, a których przemówienia zapowiadał, o podpisaniu się w jego panamie.

W ten sposób zebrał w swym kapeluszu kilkaset podpisów, a wśród nich takie, jak generała Pershinga, Rudolfa Valentina, Jacka Dempseya, Suzanne Lenglen i t. d.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 26 czerwca 1929.

Dolarówka 67.— 8% Tow. Kred. Miejskiej 132.—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 26 czerwca 1929.

Zarysowuje się zainteresowanie dla żyta i jęczmienia przemysłowego oraz hreczki. Narazie ceny niezmiennione. Tendencja ustalona, usposobienie spokojne. Kursy niezmiennione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 czerwca 1929

Dolary St. Zjedn.	8:88:50	8:90:50	8:86:50
Franki franc.	34:88:50	34:97	34:80
Belgia	123:82:00	124:13:00	123:51:00
Holandja	358:16	359:06	357:26
Kopenhaga	237:50:00	238:10:00	236:90:00
Londyn	43:23:55	43:34:50	43:13:00
Nowy Jork	8:90	8:92	8:88
Paryż	34:59:00	34:98:00	34:80:00
Praga	26:42:00	26:48:00	26:36:00
Szwajcaria	171:59:00	172:02:00	171:16:00
Sztokholm	239:08	239:68	238:48
Wiedeń	125:30:50	125:61:00	125:00:00
Włochy	46:66:00	46:78:00	46:54:00

5% pożyczka konwersyjna 58:00
pożyczka kolejowa konwersyjna 54:00
pożyczka kolejowa — 102:50 —
pożyczka dolarowa 83:50
dolarówka 65:50 65:25 66:00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94:00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94:00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94:00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 czerwca 1929

Bank Dysk.	126:00	Modrzejów	24:00
Bank Handl.	116:00	Ostrowiec B.	81:00
Zw. Sp. Zar.	78:50	Starachowice	80:00
Bank Polski	163:00	Syndyk. rol.	10:00
Dąbrowa	94:00	Zieleniewski	124:00
Sila i Światło	126:00	Zawiercie	10:50
Warsz. cuk.	30:00	Borkowski	12:00
Węgiel	70:00	Bank Małop.	27:00
Cegielski	36:75	Siersza d.	29:50
Lilpop Rau	29:50	Rudzki	40:00
Bank Zachod.	72:00	Spirytus	27:25
Firlej	47:00	Wysoka	22:20

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 26 czerwca 1929

Bank Przem.	81:00	Siersza d.	64:00
B. Polski	163:00	Parowozy	17:00
Zieleniewski	122:00	Chodorów	197:00
Piasecki	11:50	Niemojewski	27:00
Tohan	10:25	Chybie	48:00

GIEŁDA WIEDENSKA.

Wiedeń, dnia 26 czerwca 1929

Berlin	169:21	Czerniowce	55:50
Budapeszt	123:85:00	Austr. kol. p.	34:40
Bukareszt	4:20:05	Goleszów	275:00
Kopenhaga	189:10	Cement	123:00
Londyn	34:42:75	Browary	110:50
Medjolan	37:15:00	Alpiny	40:30
N. Jork	709:95	Berg u. Hüt.	870:00
Paryż	27:76:50	Poldi Hütten	152:40
Praga	21:02:75	Prager Eisen	435:00
Warszawa	79:85:00	Rima	110:75
Zurych	136:55:00	Skoda	354:50
Renta majowa	0:00	Siersza	13:70
Renta lutowa	0:00	Silesia	00:09
Dunaj S. Adria	85:45	Zieleniewski	76:90
Bankverein	22:10	Apollo	113:50
Bodenkredit	100:35	Fanto	4:75
Kreditanstalt	53:00	Karpaty	8:10
Hipoteczny	81:60	Galicja	53:00
Kompas	15:40	Nafta	28:00
Länderbank	27:60	Schodnica	10:00
Unionbank	—	Rakosza	—
Kolej półn.	11:33:00	Bank Małop.	0:27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 26 czerwca 1929

Paryż	20:32:50	Berlin	123:84:00
Londyn	25:19:08	Wiedeń	73:04:00
Nowy Jork	5:19:75:00	Praga	15:38:75
Włochy	27:19:00	Warszawa	58:25:00

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, dnia 26 czerwca 1929

N. Jork	484:81	Niemcy	20:34:05
Holandja	12:07:25	Szwajcaria	25:19:05
Francja	123:97	Praga	163:62
Belgia	34:90:75	Wiedeń	34:51
Włochy	92:68:00	Warszawa	43:23

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 26 czerwca 1929

Londyn	123:95:00	Holandja	10:26:50
N. Jork	25:57:00	Praga	75:80
Włochy	133:75	Niemcy	609:25:00
Szwajcaria	492:00:00	Wiedeń	359:50

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Dr. MARCELI SZAROTA.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 16)

Wbrew oczywistości.

— Motyw się znalazł.

— Wielki Boże! — twarz olbrzyma wyraziła nieklamana trwogę.

— Niech pan mnie posłucha, panie Krech. Pan znał Graya doskonale. Jakże on na pana robił wrażenie — pod względem moralnym? Czy był to człowiek prawy, czy też niepewny?

— Prawy do najwyższych granic, panie Horton; dałbym głowę za niego.

— Pan nie przypuszcza, żeby mógł się dopuścić jakiegoś niehonorowego czynu?

— Podobna myśl jest istnym absurdem. Co panu przyszło do głowy?

— Pan sądzi, że nie był zdolny do... do popełnienia kradzieży?

— Kradzieży? Święty Józefie! — Krech omal nie zemdlął z wrażenia. — Pan chyba nie... nie ma na myśli rachunków, które Dick prowadził w banku?

— Niestety, tak. Rossiter i ten kasjer Fergusson powiedzieli mi to dzień rano. Oni obaj i młody Gray mieli dostęp do prywatnego schowka, w którym składano pewne kapitały; — przeliczyli je po otrzymaniu wiadomości o śmierci Graya — okazało się, że brakuje dziesięciu tysięcy dolarów.

Słowa mają niekiedy moc powalenia człowieka. Krech usiłował przemówić, nie mógł jednak tego dokazać, rozejrzawszy się za krzesłem, wybrał jedno i padł na nie bezwładnie. Twarz jego miała tragiczny wyraz.

— Przykro mi, że musiałem panu

udzielić tej fatalnej wiadomości, ale i tak musiałoby to wyjść na jaw w toku sprawy.

Jimmy, pragnąc się przedzej załatwić z tym faktem przedstawił zwięzłe okoliczności kradzieży, to jest powtórzył to, co usłyszał od dwóch bankierów. Gdy skończył — Krech mruknął:

— To jest poprostu nie do wiary.

— A jednak musimy w to uwierzyć. Jest to cios dla pańskich uczuć i dla moich nadziei — jednak tak się przedstawiają fakty. Fergusson i Rossiter nie kłamią z pewnością — pieniądze zniknęły i to tłumaczy dostatecznie samobójstwo Graya.

— Niech pan pomyśli o Janinie! — jęknął olbrzym. — To jest poprostu zbyt okropne.

— Takim jest życie — zauważył Jimmy pesymistycznie. — Podobne rzeczy zdarzają się ciągle, czytamy o nich w dziennikach i zapominamy, ale bez wątpienia w każdym wypadku znajdzie się ktoś, kto twierdzi, że to nie do wiary, że to nie może być prawdą.

— Idź pan do diabła z temi komunalami! — warknął Krech.

Wyprostował się na krześle i utkwiał wzrok w próżnię, jakby usiłował poprzez gęstniejący mrok tajemnicy dostrzec błysk jakiegoś światła. Nic jednak nie ujrzął.

— Cóż teraz pocniemy?

— Spróbuję ustalić, co się stało z zaginionymi pieniędzmi. Gray nie żyje, pieniądze zniknęły, ale zawsze istnieje pewna wątpliwość na jego korzyść, póki nie wykazemy, na co mógł wy-

dać podobną sumę w ciągu ostatnich paru miesięcy.

Twarz Krecha rozjaśniła się.

— O, to pan dobrze powiedział. Sądziłem, że pan zrezygnował ze wszystkiego.

— Nie, bo widzi pan, gdyby tak przypuścić, że mamy tu do czynienia z dwoma zbrodniarzami.

— Jakto?

— Przypuścimy, że Gray wziął te pieniądze i że następnie został zamordowany i obrabowany przez kogoś, kto wiedział o kradzieży?

— Ta hipoteza obciąża go nadal zarzutem przestępstwa, niech pan wymyśli coś innego.

— Jak widzę, trudno pana zadowolić. Więc powiedzmy, że ktoś inny przywłaszczył sobie te pieniądze. Gray dowiedział się o tem, a złodziej zamordował go, by sobie zapewnić bezkarność.

— To mi się bardziej podoba. Panie Horton, zaczynam pokładać w panu wielkie nadzieje.

— Trudność mieści się w następującym pytaniu: kto mógł podobną sumę sprzątnąć z przed nosa trzech ludzi? W jaki sposób zdołał położyć na nich rękę?

— Panie Horton, niech pan pozwoli coś sobie powiedzieć: bankierzy pomiędzy innymi ludźmi, i podlegają pomyłkom tak jak wszyscy inni. Ale na tem urywa się podobieństwo; przeciętny śmiertelnik gotów jest uznać, że się pomylił, bankier nigdy tego nie uczyni. Rossiter i Fergusson mogą wyobrazić sobie, że doskonale zabezpieczyli

schowek przed kradzieżą, a ja jednak założyłbym się chętnie, że poszukawszy — możnaby znaleźć słaby punkt w tem zabezpieczeniu. Obaj nigdy tego nie przynaję, ale tak być musiało, ponieważ pieniądze zniknęły, a Dick nie wziął ich z pewnością!

— Dobrze... Przypuścimy, że jakiś inny urzędnik banku, któremu Gray ufał bez zastrzeżeń, zaszedł równocześnie z nim do schowka; przypuścimy, że Dick odwrócił się, lub zamyslił głęboko na chwilę... na tak długą chwilę, że jego towarzysz zdążył wsunąć rękę do otwartej skrytki i porwać paczkę banknotów? Przypuścimy, że Gray zauważył stratę, wezwał tego jegomościa do siebie w niedzielę wieczorem i zarzucił mu kradzież... co wtedy?

— Wtedy ów drab zastrzelił go i zostawił za sobą poszlaki, wskazujące na samobójstwo! List do Janki?... Tak, to rzecz łatwa. Napisanie go na maszynie zajęło mu parę sekund czasu, podpisu brak, ale w jaki sposób zamknął za sobą drzwi i okna?

— Tego nie wiem jeszcze. Popatrzymy. — Jimmy podszedł do okien, przez które wpadło światło do wnętrza gabinetu i nagle zaśmiał się krótko.

— Panie Krech, bawimy się w układanie powieści kryminalnej.

— Pan — może, ale ja — nie, — odpowiedział twardo agent giełdowy — uwierzę raczej we wszystko inne, niż w to, że Dick Gray był złodziejem.

(C. d. n.).

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

L. cz. Nc. VI. 1046/29/1. Uchwała. Na wniosek Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział w Krakowie jako żyrant zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginać i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dnia 60 licząc od dnia ogłoszenia przedłożył temu Sądowi. — Wrazie przeciwnym po upływie tego terminu uznalby Sąd weksel za umorzony i bez znaczenia. Weksel jest wystawiony na 216 zł. akceptantem Mozes Schummer w Stanisławowie miejsce płatności Stanisławów data płatności 21 kwiecień 1929 na zlecenie Henryka Leidnera. 5183 Sąd grodzki, Oddział VI. Stanisławów, dnia 11 czerwca 1929.

LICYTACJE.

E. 1153/29. W sprawie egzekucyjnej Wierzyciela popierającego Piotra Bolka w Zagórzu przeciwko zobowiązanej Juljannie z Kumalów Bębekowej o 371.21 zł. zpn. ustanawia się kuratorem dla niewiadomej z miejsca pobytu Juljanny z Kumalów Bębekowej adw. dra Cyfera w Chrzanowie, który winien zastępować zobowiązaną na jej koszt i niebezpieczeństwo aż sama wstąpi w przewod. 5182 Sąd grodzki, Oddział V. Chrzanów, 9 kwietnia 1929.

E. 552/29. Edykt. Na wniosek Dmytra i Marii z Wojtyszynów Dawidiak odbędzie się dnia 12 lipca 1929 godz. 10 przedpoł. w tut. Sądzie biuro Nr. 6 licytacja 1) 13/32 części whl. 298 i 2) 6/32 części whl. 172 kg. Bartatów realności wójskiej składającej się z obejścią (z zabudowaniami i gruntu ornego obszaru około 4 morgów. Wartość szacunkowa ad 1. 4.742 zł. 08 ad 2) 93 zł. 72 gr. Wartość szacunkowa przynależności ad 1) 48 zł. ad 2) 6 zł. Najniższa oferta wynosi ad 1) 3.161 zł. 38 gr. ad 2) 62 zł. 48 gr. a przynależności ad 1) 32 zł. ad 2) 4 zł. 5187 Sąd grodzki Oddział III. Gródek Jag. 13 maja 1929.

E. 984/29. Edykt licytacyjny. Dnia 10 lipca 1929 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 804 gm. Starawieś Franciszka Tęta własnej. Cena szacunkowa wynosi 2.400 zł., najniższa oferta 1600 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. Sąd grodzki. 5189 Limanowa, 6 czerwca 1929.

Nc. XVI. 108/29. Edykt licytacyjny. Dnia 3 lipca 1929 o godz. 4 1/2 popoł. we Lwowie Gródecka 56-58, sprzedaje się przez publiczną licytację następujące przedmioty: narzędzia rolnicze. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W między czasie można obejrzeć przedmioty wystawione na sprzedaż. 5190 Sąd grodzki miejski we Lwowie. Lwów, dnia 9 czerwca 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 66/29/2. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodego do majątku Alojzego Horwatha kupca w Samborze. Komisarz ugody Pan Ignacy Chylak S. S. O. w Samborze. Zarządca ugody p. Aureljusz Horwath w Samborze. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 94 dnia 29 lipca 1929 o godz. 9-tej przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 22 lipca 1929. 5177 Sąd okręgowy, Oddział V. Sambor, dnia 17 czerwca 1929.

Sa. 26/29/8. Zastanowienie postępowania ugodego. Postępowanie ugode dlužnika Dawida Linharda kupca w Samborze zastanowiono (cofniecie wniosku). 5176 Sąd okręgowy, Oddział V. Sambor, dnia 18 czerwca 1929.

Sa. 35/29/148. Zastanowienie postępowania ugodego. Postępowanie ugode dlužników Jakóba i Chaskiela Feigenbaumów, właścicieli firmy „Bracia Feigenbaum” w Krakowie ul. Grodzka l. 15 jest zastanowione. 5175 Sąd okręgowy, Wydział VI. układowy. Kraków, dnia 22 maja 1929.

Sa. 49/29/1. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodego do majątku dlužnika inżyniera A. Buchnera w Krakowie jedynie udziałowca spółki w wpisanej w rejestrze handlowym pod firmą Biuro inżynierskie „Chemotechnika” Spółka techniczno-handlowa z ogran. odpowiedzial. w Krakowie Rynek gł. Nr. 39. Komisarz ugody Sędzia Sądu okręgowego Fl. Jaworski. Zarządca ugody dr. Ludwik Rattler adwokat w Krakowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 55 l. p. dnia 16 maja 1929 o godz. 10 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 maja 1929 pisemnie. 5171 Sąd okręgowy, Wydział VI. układowy. Kraków, dnia 9 kwietnia 1929.

Sa. 35/29. Otwarto postępowanie ugodego do majątku Sary Messing w Skale. Komisarz ugody Naczelnik Sądu grodzkiego w

Bórszczowie, zarządca ugody Izak Hechtenthal w Skale. Audjencja do zawarcia ugody dnia 10 lipca 1929 godzina 10 w Sądzie grodzkim w Bórszczowie. Termin zgłoszeń 30 czerwca 1929. 5166 Sąd okręgowy. Czortków, 7 czerwca 1929.

Sa. 40/29. Otwarto postępowanie ugodego do majątku Leona Wieseltiera w Czortkowie. Komisarz ugody S. S. o. Panas, — zarządca ugody dr. Kleinman adw. w Czortkowie. Audjencja ugodywa 25 lipca 1929 godzina 10 przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Czortkowie. Termin zgłoszeń 10 lipca 1929. Sąd okręgowy. Czortków, 7 czerwca 1929. 5167 S. 7/29/7. Konkurs do majątku Zygmunta Fedorskiego Kraków Mikołajska 32 otwarty 11 maja 1929 S. 7/29/1 zniesiono z braku pokrycia kosztów postępowania. 5172 Sąd okręgowy Wydział VI. upadłościowy. Kraków, dnia 8 czerwca 1929.

Sa. 64/29/1. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodego do majątku Emila Holländra, kupca i właściciela realności w Krakowie ul. Zaczę 12. Komisarz ugody sędzia Sądu okręgowego w Krakowie Florian Jaworski. Zarządca ugody dr. Emil Steinsberg, adwokat w Krakowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 55 l. p. dnia 11 czerwca 1929 o godz. 10 1/2 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 czerwca 1929. 5173 Sąd okręgowy, Wydział VI. układowy. Kraków, dnia 11 maja 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 41/29/4. Józef Jachimowski, z Rymonowa, zaginął w Ameryce. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 1 roku. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 4850 Sąd okręgowy, Wydział IV. Sanok, dnia 31 maja 1929.

T. IV. 42/29. Michał Janeczko, urodz. 1881 w Grębowie, pow. Tarnobrzeg, przydzielony do armji austr., walczył na froncie rosyjskim, gdzie dostał się do niewoli i w Kijowie w r. 1917 zachorował, odszedł do szpitala i zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania za zmarłego, wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 5052 Sąd okręgowy. Rzeszów, dnia 20 kwietnia 1929.

T. 161/22. Stadnyszyn Danyło, syn Iwana i Oleny, urodzony 24 marca 1891 w Kawsku, jako żołnierz b. austr. 9 p. p. w bitwie pod Lublinem 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie miał zemrzeć 1916. Wiadomości o nim udzielić należy kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego adw. Dr. Pozniakowi w Stryju lub tut. Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 5053 Sąd okręgowy, Wydział IV. Stryj, dnia 23 kwietnia 1929.

T. 50/29. Danyło Oleksyn, nieślubny syn Pelagij Oleksyn, urodzony 21 grudnia 1880 w Holeszowie, jako żołnierz b. austr. 33 p. obr. kr. zaginął w r. 1914 na froncie rosyjskim. Wiadomości o nim udzielić należy tużeszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie, licząc od daty niniejszego ogłoszenia w druku. 5054 Sąd okręgowy, Wydział IV. Stryj, dnia 13 maja 1929.

T. IV. 16/29/7. Edykt. Dominik Pieszczoch, syn Józefa i Zofji z Packów, urodzony dnia 1 października 1886 w Świerczonej Polskiej (pow. Krośno), mąż Marii z Mityrów, — jako żołnierz 45 pp. austr. a następnie jako jeniec wojenny zaginął bez wieści w Rosji, w grudniu 1917. Celem uznania go za zmarłego — ogłasza się publiczne wezwanie o przesłanie Sądowi wiadomości o nim w ciągu sześciu miesięcy — poczem na ponowny wniosek zapadnie ostateczne orzeczenie. 5041 Sąd okręgowy, Wydział cywilny IV. Jasło, dnia 10 kwietnia 1929.

T. IV. 62/29/5. Edykt. Antoni Gustafiak, syn Jakóba i Anny, urodzony 26 kwietnia 1885 w Roczynach, pow. Wadowice, jako żołnierz w 18 p. b. armji austr. dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie wstąpił do 5 dywizji syberyjskiej wojsk polskich i od końca roku 1918 zaginął bez wieści. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 5066 Sąd okręgowy, Wydział IV. Wadowice, dnia 18 czerwca 1929.

T. 56/29. Iwan Porcenałuk, syn Ilka z Lissowiec, żołnierz b. armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Brenholza adw. w Czortkowie do dnia 30 listopada 1929. 5084 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, 10 maja 1929.

T. 7929. Wasyl Bizak syn Dmytra z Sinkowa, żołnierz b. armji austriackiej zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Bren-

holza adw. w Czortkowie do dnia 30 listopada 1929. 5085 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, 29 kwietnia 1929.

T. 102/29. Teodor Jurczyk, syn Szymona z Czarnokowic małych, żołnierz b. armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Brenholza adw. w Czortkowie do dnia 30 listopada 1929. 5086 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, 14 maja 1929.

T. 117/29. Kieryło Zaryj z Łanowiec, żołnierz byłej armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Hryńczyszyna adw. w Czortkowie do dnia 10 grudnia 1929. 5087 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, 27 maja 1929.

T. 118/29. Wasyl Zaryj z Łanowiec, żołnierz b. armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Brenholza adw. w Czortkowie do dnia 10 grudnia 1929. 5088 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, 27 maja 1929.

T. 120/29. Tomasz Szuszo syn Teodora z Chomiakówki, wydalili się ze wsi przed 60 laty i ślad po nim zaginął. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Feldmana do dnia 15 czerwca 1930. 5089 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, dnia 27 maja 1929.

T. 108/29. Michał Prytko z Iwankowa, żołnierz armji austr. zaginął bez wieści. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Brenholza adw. w Czortkowie do dnia 15 grudnia 1929. 5090 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, 23 maja 1929.

T. 61/29. Franciszek Ryłko syn Jana. wyjechał przed 20 laty do Ameryki i ślad po nim od roku 1915 zaginął. Wydaje się ogólne wezwanie powiadomić o zaginionym Sąd lub kuratora dra Margulesa adw. w Czortkowie do dnia 10 czerwca 1930. 5093 Sąd okręgowy, Wydział IV. Czortków, 16 maja 1929.

T. 176/27/2. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stanisław Kazimierz 2-ga im. Maniak urodzony w Nowym Sączu a zam. w Samborze, powołany w r. 1915 do 32 p. obrony krajowej, walczył na froncie rosyjskim skąd dostał się do niewoli. Od r. 1917 nie daje znaku życia o sobie. Wydaje się przeco ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi lub kuratorowi Jackowskiemu adw. w Samborze wiadomości o powyż wymienionym. Sąd tuteszcy na ponowną prośbę po dniu 15 listopada 1929 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego. 5099 Sąd okręgowy, Oddział V. Sambor, 11 lipca 1927.

T. 136/29/3. Zenon Reiter zwany Rittner urodzony 22 grudnia 1882 w Skalacie zamieszkały w Tarnopolu powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 35 p. obrony krajowej zaginął na wojnie. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora i obrońcę węzła małżeńskiego adw. dra Menkesa w Tarnopolu o zaginionym. 5112 Sąd okręgowy, Oddział V. Tarnopol, 12 czerwca 1929.

T. 37/29/4. Jan Hlyniański z Łodyny zaginął na froncie włoskim. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 148 Sąd okręgowy, Wydział IV. Sanok, dnia 27 maja 1929.

T. 30/29/4. Wojciech Wałęcki z Brzozowa zaginął w czasie wojny światowej. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 5147 Sąd okręgowy, Wydział IV. Sanok, dnia 17 maja 1929.

T. 26/29/4. Marja Tomońska z Wary zaginęła przed 40 laty. Wzywa się o udzielenie wiadomości o niej do 1 roku. Chodzi o uznanie jej za zmarłą. 5146 Sąd okręgowy, Wydział IV. Sanok, dnia 3 czerwca 1929.

T. 101/29/5. Jan Dudek, urodzony 8 marca 1889 w Zabojkach powiat Tarnopol powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 15 p. p. zaginął na wojnie. Na prośbę brata jego Marcina wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Landesa w Tarnopolu o zaginionym. 5113 Sąd okręgowy, Wydział V. Tarnopol, 12 czerwca 1929.

T. 114/25/3. Włodzimierz Buszcak, syn Antoniego, ze Starogo Sambora powołany do wojska w roku 1915 miał zginąć na froncie włoskim roku 1916 lub 1917. Wzywa się, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach wyda się orzeczenie. 5100 Sąd okręgowy, Oddział V. Sambor, 10 kwietnia 1925.

T. 223/27. Moses Schnitzer syn Josla i Rechli, urodzony 29 maja 1882 w Roźniatowie jako żołnierz b. 33 p. p. austr. miał zginąć na froncie rosyjskim w jesieni 1914. Wiadomości o nim udzielić należy tużeszemu Sądowi, który wyda ostateczne orzeczenie po 6 miesiącach licząc od daty ogłoszenia w druku tego edyktu. 5132 Sąd okręgowy, Wydział IV. Stryj 23 kwietnia 1929.

T. IV. 187/28. Jan Rzeszutek ur. 1891 w Wólce sokołowskiej pow. Kolbuszowa syn Marcina i Marjanny przydzielony do austr. 17 p. p. obr. kraj. walczył na froncie rosyjskim gdzie w jesieni 1915 pod Równem w okopach został zabity. Wdrażając postępowanie celem przeprowadzenia dowodu jego śmierci, wzywa się, aby zawiadomiono Sąd lub kuratora adw. dra Tyrlika w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem zaginionego, o zaginionym do trzech miesięcy. 5128 Sąd okręgowy. Rzeszów, 15 lutego 1929.

T. IV. 211/28. Józef Tobiasz urodzony w roku 1862 w Niechobrzu, powiat Rzeszów, syn Andrzeja i Wiktorji zbiegł w roku 1915 z zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie i zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata dra Wassermanna, którego ustanawia się kuratorem zaginionego o tymże ostatnim do jednego roku. 5127 Sąd okręgowy. Rzeszów, 22 marca 1929.

ZMIANA NAZWISK.

Do L. AC. 67 nazw. ex 1929. We Lwowie, dnia 26 czerwca 1929. OGŁOSZENIE.

Jan Pianowski, syn Marcelego i Ewy z domu Ajers, urodzony w Machnowku dnia 21 lutego 1899 roku, urzędnik firmy „Galicia” zamieszkały w Borysławiu wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodzowego „Pianowski” na nazwiska „Pianowski — Kwiatkowski”.

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88 poz. 478 wolno przeciw jej uwzględnieniu zgłosić sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim”, gdzie równocześnie zarządza się ogłoszenie. 5164 Za Wojewodę: (—) Krechowicki w. z. Naczelnika Wydziału.

PRZETARGI PUBLICZNE.

L. DRP/IV. — 9416/29. Lwów, dnia 19 czerwca 1929.

OBWIESZCZENIE PRZETARGU B.

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych we Lwowie, powołując się na ogłoszenie w Lwowskim Dzienniku Wojewódzkim i w „Monitorze Polskim” rozpisuje publiczny przetarg ofertowy pisemny na wykonanie fundamentów betonowych dwóch przyczółków i pięciu filarów mostu na Sanie pod Kuryłówką (pow. Łańcut) na drodze powiatowej Leżajsk — Tarnogród z terminem wniesienia ofert do 3 lipca 1929 r. godz. 11-ta. Bliższe dane w Biurze Mostowem Dyrekcji Robót Publicznych (Gmach Województwa III. p.) i w Powiatowym Zarządzie Drogowym w Łańcutu. 5165 Dyrektor Robót Publicznych: In. Em. Bratro m. p. Lwowski Urząd Wojewódzki

ZGUBIONE DOKUMENTA.

ISRAEL STREICH false Mandel unieważnia książeczkę wojsk. wydaną przez P. K. U., Gródek Jagielloński. 5163

UNIEWAŻNIAM świadectwo magisterskie z historii średniowiecznej, legitymację uniwers. i legitymację tramwajową na nazwisko Flaschnerówna Chasia. 5155-3

UNIEWAŻNIAM świadectwo magisterskie „Ogólne wiadomości o Słowianach” wydane przez Komisję egzaminów magisterskich Wydziału humanistycznego U. J. K. na nazwisko Jana Bodnaruka. 5117-3

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację Wydziału Humanistycznego U. J. K. we Lwowie Nr. 4453 — Róża Rebecka Margolisówna. 5162-3

Dyrekcja Prywatnego Seminarjum Nauczycielskiego im. Stanisława Wyspiańskiego we Lwowie

przyjmuje wpisy i zgłoszenia do egzaminów wstępnych codziennie od godz. 10—1 i 17—19 przy ul. Długosza l. 9. — Nauka w przyszłym roku szkolnym 1929/30 odbywać się będzie w nowym lokalu, przy ul. Fredry l. 1. (dawne kasyno oficerskie). — O terminie egzaminów wstępnych informuje Sekretariat Zakładu przy ul. Długosza l. 9.

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz milimetry 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologii 40 gr.; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych 60 gr.; po kronice 50 gr. na 1-szej (pod nagłówkiem) 80 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., tekstowa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyznej 17, telefon 29-19, pod zarządkiem Władysława Germana. Na leżytość pocztowa opłacona ryczałtem.